

WARSZAWA

GŁOS KARCZEWA

PISMO MIASTA I GMINY KARCZEW

MIESIĘCZNIK
NR 4 (60)
KWIECIEŃ 1996 r.
Cena 50 gr (5000 zł)
ISSN 1233-2917



**SUMIASTY WĄS, DZIARSKA MINA.
KARCZEWSKY POŻARNICY
A.D.1911.**

*

**STOJĄ (od lewej): JÓZEF ŻELAZKO „FRANCUZ”, PIOTR TRZASKOWSKI „PIETRULO”
SIEDZI: WŁADYSŁAW BRONISZEWSKI**

BEZROBOCIE SZCZERZY KŁY

W rejonie otwockim jest już ponad 4200 bezrobotnych. W samym Karczewie – 770 (stan na koniec '95 r.). Na terenie miasta coraz trudniej o pracę. W ostatnim czasie zniknęło kilka zakładów, kolejne zaś zagrożone są bankructwem. Nie ma już INO, upadł POM i jego następca – Zakład Mechaniczny, praktycznie nie istnieje Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, której w roku ub. poświęciliśmy serię artykułów. Zlikwidowano Zespół Ekonomiczny Administracji Szkół i Zakład Remontowo-Budowlany. Sprywatyzowane zakłady drobiarskie zredukowały zatrudnienie, bronią się zwolnieniami Zakłady Miesne. W ciągu ostatnich czterech lat rynek pracy zubożał dość znacznie, mimo iż powstało parę nowych przedsiębiorstw jak: Pakfol czy Nicator, a Rejonowy Urząd Pracy organizuje roboty publiczne i zajęcia interwencyjne. W ub.r. w ramach robót publicznych pracowały 384 osoby, a w ramach prac interwencyjnych 201 – w całym rejonie!

Najwięcej bo aż 50,2% ogółu zarejestrowanych bezrobotnych pochodzi z terenu Otwocka, z Karczewa zaledwie 18,3%. Tylko że Otwock liczy około 43 tys. mieszkańców, a Karczew i gmina razem – 16 tys. W Otwocku bezrobocie zmalało o 5%, a w Karczewie o 1% wzrosło i istnieje groźba, że będzie rosto nadal. Ogółem

w rejonie bezrobotni stanowią ok. 8,5% społeczeństwa czynnego zawodowo. Dominują kobiety (53,7%), absolwenci szkół średnich i wyższych stanowią blisko 11%. Aż 1535 osób zarejestrowanych straciło już prawo do zasiłku (36,4%). Bez pracy pozostaje 1216 młodych ludzi w wieku od 18 do 24 lat (28,9%) i 1177 w wieku 35–44 lat.

Ponad połowa bezrobotnych w rejonie, to byli pracownicy firm prywatnych. Tylko 1/4 zatrudniona była w tzw. sektorze publicznym. Świadczy to dobitnie o tym, że niewielkie przedsiębiorstwa prywatne nie wytrzymują już obciążeń wynikających z utrzymywania miejsc pracy. ZUS, podatki od wynagrodzeń, wypłaty świadczeń, a ostatnio nawet obciążenia pracodawców kosztami zwolnień lekarskich skutecznie odstręczają od legalnego zatrudniania ludzi. Zaczyna rozkwitać praca „na czarno” połączona z pobieraniem zasiłku, opłacalna dla obu stron.

Z kolei niektórzy pracodawcy twierdzą, że zgłaszają oferty zatrudnienia do RUP, ale nikt się nie zgłasza. „Z jednej strony kwitnie bezrobocie, z drugiej – nie ma chętnych do roboty” – mówi mi właściciel zakładu wytwarzającego meble na zamówienie. Czterokrotnie wywieszał oferty w RUP, dawał ogłoszenia, bez rezultatu.

Urząd potwierdza, że w ub.r. zgłoszono ogółem 3535 wolnych miejsc pracy. Głównie w zawodach: murarz, tynkarz, stolarz, blacharz-dekarz, malarz, ślusarz, frezer, spawacz, krawcowa, sprzedawczyni. Wykorzystano tylko 57% zgłoszeń. Na resztę nie było chętnych z powodu: nieatrakcyjności pracy, niskiego wynagrodzenia, niedogodnego czasu pracy, trudnego dojazdu, złych warunków pracy, a także braku zainteresowania jakąkolwiek ofertą sporej części bezrobotnych.

Na uwagę zasługuje fakt, iż coraz więcej zakładów chce zatrudniać inwalidów. Wpłynęło aż 338 zgłoszeń dla osób niepełnosprawnych. Wiąże się to z pewnymi preferencjami dla firm organizujących inwalidom stanowiska pracy.

Generalnie rejon otwocki charakteryzuje się dość niską stopą bezrobocia. Można powiedzieć, że bezrobocie szczerzy kły, ale jeszcze nie gryzie. W najgorszej sytuacji są kobiety, które utraciły pracę. Zatrzymały się zwolnienia grupowe. Martwi jednak, że najliczniejszą grupę bezrobotnych stanowią ludzie w pełni sił, między 18 a 44 rokiem życia. Firmy prywatne pozbywają się pracowników, co powinno zastanowić elity rządzące.

Zbigniew D. Skoczek

Struktura bezrobotnych

Wyszczególnienie	Ogółem	Rejon Otwock				
		miasto Otwock	m i gm. Karczew	miasto Józefów	gmina Wiązowna	gmina Celestynów
A – 31.12.94r. B – 31.12.95r.						
Liczba zarejestrowanych bezrobotnych ogółem:	A 4255 B 4212	2228 2116	763 770	471 521	312 329	481 476
w tym:-kobiety	A 2281 B 2262	1166 1154	409 394	274 284	174 191	258 239
Absolwenci	A 448 B 427	211 199	106 99	39 39	27 43	65 47
w tym:-kobiety	A 246 B 238	110 119	53 48	21 20	19 28	43 23
Inwalidzi oraz osoby pobierające rentę	A 170 B 131	120 75	21 24	15 6	3 20	11 6
w tym:-kobiety	A 73 B 57	53 35	8 10	6 2	0 7	6 3
Zwolnieni z przyczyn z-du pracy	A 498 B 424	222 196	107 105	52 55	56 31	61 37
w tym:-kobiety	A 347 B 293	154 137	77 65	37 39	31 22	48 30
Osoby bez prawa do zasiłku	A 1675 B 1535	952 829	283 245	198 191	91 108	151 162
w tym:-kobiety	A 961 B 828	534 447	169 129	118 96	51 71	89 85

Poziom i struktura wydatków z funduszu pracy od 31.12.95r. (w nowych zł.)

Lp.	Wyszczególnienie	Wykonanie od 01.01.95r. do 31.12.95r.
1.	Zasiłki i świadczenia dla bezrobotnych	6.898.819,-
2.	Przekwalifikowania	310.029,-
3.	Prace interwencyjne	300.031,-
4.	Roboty publiczne	832.493,-
5.	Pożyczki	40.000,-
6.	Absolwenci / zatrud. na mocy art.33 Ustawy o zatrud. i bezrob.	54.617,-
7.	Przygotowanie zawodowe młodocianych	263.948,-
8.	Ekwiwalenty pieniężne dla opiek. praktyk uczn.	804,-
9.	Pozostałe wydatki /prowizja bankowa, skł. roln., odsetki, opl. pocztowe/	44.929,-
10.	RAZEM	8.745.670,-

Struktura absolwentów wg poziomu wykształcenia.

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem 31.12.1994r.	Struktura %	Udział zarej. absol. w ogół. l.bezr.	Ogółem 31.12.1995r.	Struktura %	Udział zarej. absol. w ogół. l.bezr.
I.	Bezrobotni ogółem	4255	-	10.5	4212	-	10.1
II.	Absolwenci ogółem	448	100	-	427	100	-
1.	z tego szkół:						
1.	- wyższych	8	1.8	0.2	11	2.6	0.2
2.	- L.O.	76	17.0	1.8	102	23.9	2.4
3.	- polic. i śred. zawodowych	188	42.0	4.4	187	43.8	4.4
4.	- zasadniczych	176	39.2	4.1	126	29.5	3.0
5.	- pozostałe	0	0	0	1	0.2	0.02

Bezrobotni wg ostatniego miejsca pracy.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba wg stanu na 31.12.1994r.	%	Liczba wg stanu na 31.12.1995r.
1.	Ogółem bezrobotni	4255	100	4212
	w tym: pracujący ostatnio w sektorze			
	- publicznym	1123	26.4	1015
	- prywatnym	2063	48.5	2205
2.	Bezrobotni dotychczas niepracujący	1069	25.1	992
	w tym: kobiety	528	12.4	509

Struktura bezrobotnych wg wieku, wykształcenia i czasu pozostawania bez pracy.

Lp.	Wyszczególnienie	Ogół bezrobotnych 31.12.1994r.	w %	Ogół bezrobotnych 31.12.1995r.
I	Wg. wieku			
1.	15 - 17 lat	2	0.1	0
2.	18 - 24 lata	1274	29.9	1216
3.	25 - 34 lata	1030	24.2	1006
4.	35 - 44 lata	1165	27.4	1177
5.	45 - 54 lata	600	14.1	638
6.	pow. 55 lata	184	4.3	175
II	Wg. wykształcenia			
1.	wyższe	62	1.4	67
2.	średnie zawodowe	1084	25.5	1031
3.	średnie ogólne	365	8.6	386
4.	zasadnicze	1359	32.0	1330
5.	podstawowe	1385	32.5	1398
III	Wg. czasu pozostawania bez pracy			
1.	do 1	277	6.5	261
2.	1 - 3	747	17.5	693
3.	3 - 6	884	20.8	919
4.	6 - 12	1098	25.8	1051
5.	pow. 12	1249	29.4	1288

Kalejdoskop

Zarząd uzyskał absolutorium

Zarówno według opinii Rejonowej Izby Obrachunkowej, jak i rodzimej Komisji Rewizyjnej – Zarząd Miasta i Gminy prawidłowo realizuje budżet i postawione przed nim zadania. Rada w dniu 19 kwietnia udzieliła Zarządowi absolutorium.

Czas myśleć o 450-leciu

Za dwa lata Karczew będzie obchodził 450-lecie nadania mu praw miejskich. To tylko z pozoru odległy termin. Aby godnie powitać i przyjąć tak doniosłą rocznicę – już w tym roku władze miasta postanowiły powołać społeczny Komitet Obchodów 450-lecia. Pierwsze spotkanie organizacyjne odbyło się 28 marca, drugie – 13 kwietnia. Wstępnie sprecyzowano już skład tego gremium. Na przewodniczącego zaproponowano pana Ryszarda Majewskiego. 11 maja ma się odbyć pierwsze posiedzenie robocze Komitetu. Jego skład, zadania komisji tematycznych odamy w następnych numerach.

(s)

Rozstrzygnięcie I etapu konkursu

Poznajmy się bliżej

Pragnę poinformować, że zgodnie z Programem „Bezpieczne Miasto” do dnia 27.03.1996 r. na terenie Miasta i Gminy Karczew odbył się konkurs pod hasłem „Poznajmy się bliżej”.

W konkursie wzięło udział ogółem 365 uczniów wszystkich szkół podstawowych na terenie Miasta i Gminy. Liczby te wskazują na bardzo duże zainteresowanie i zaangażowanie uczniów i Dyrektorów Szkół w powyższy konkurs, pomimo bardzo krótkiego okresu czasu na przygotowanie się.

Do dalszych eliminacji na szczeblu Komendy Rejonowej Policji w Otwocku zakwalifikowały się następujące drużyny w składzie 3-osobowym + 1 rezerwowi.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Karczewie

1. Krzysztof Ruskiewicz klasa IV B
2. Krzysztof Kabala klasa V B
3. Robert Żelazko klasa VI A rezerwowi

Szkoła Podstawowa nr 2 w Karczewie

1. Kamil Sosnowski klasa IV
2. Maciej Radzikowski klasa V
3. Celina Wasilewska klasa VI rezerwowi

Szkoła Podstawowa nr 3 w Karczewie

1. Kamil Wawrzynowski klasa VI
2. Kamil Wawrzynowski klasa VI
3. Wojciech Walasek klasa VI rezerwowi

Szkoła Podstawowa w Otwocku Wielkim

1. Marta Strzyżewska klasa IV
2. Łukasz Plączek klasa V
3. Wojciech Walasek klasa VI rezerwowi

Szkoła Podstawowa w Nadbrzeżu

1. Agnieszka Kozajda klasa V
2. Jacek Andrzejewski klasa IV
3. Paweł Szostak klasa IV rezerwowi

Szkoła Podstawowa w Sobieku

1. Dorota Floriańczyk klasa VI
2. Ewelina Stawikowska klasa V
3. Katarzyna Lemieszka klasa IV rezerwowi

Szkoła Podstawowa w Glinkach

1. Karolina Skoczek klasa IV

2. Małgorzata Piotrowska klasa V

3. Łukasz Urbański klasa VI rezerwowi

4. Marta Strzyżewska klasa V

Wszystkim uczniom biorącym udział w Konkursie składam serdeczne podziękowanie, jak również Dyrekcji i Nauczycielom wszystkich szkół za sprawne przeprowadzenie Konkursu.

Uczniom którzy zakwalifikowali się do dalszych eliminacji życzę zwycięstwa na Konkursie Rejonowym w Otwocku, który odbędzie się do dnia 30 kwietnia 1996 r.

Dla dzieci, które zakwalifikowały się do dalszego etapu konkursu „Poznajmy się bliżej” przygotowano są nagrody rzeczowe, które wręczone zostaną na okolicznościowych imprezach w poszczególnych Szkołach.

Fundatorami nagród jest Zarząd Miasta i Gminy w Karczewie oraz Rada Miasta i Gminy w Karczewie.

Na zwycięzców eliminacji Rejonowej również przygotowano są nagrody rzeczowe i dyplomy.

Komendant Komisarzatu Policji w Karczewie
st. asp. K. Malesa.

Policja poszukuje zainteresowanych pracą w Policji

Wszystkich zainteresowanych wstąpieniem do służby w Policji informujemy, że prowadzona jest akcja naboru kandydatów do służby w Policji warszawskiej.

„Służbę w Policji może pełnić obywatel polski o nieposzlakowanej opinii, nie karany, korzystający z pełni praw publicznych, posiadający co najmniej średnie wykształcenie oraz zdolność fizyczną i psychiczną do służby w formacjach uzbrojonych, podległych szczególnej dyscyplinie służbowej, której gotów jest się podporządkować”.

art. 25 ust. 1 Ustawy o Policji

Osoby spełniające ww. kryteria i wyrażające zainteresowanie wstąpieniem do służby w Policji zapraszamy do Komendy Rejonowej Policji w Otwocku, ul. Poniatowskiego 27 pok. 21 (tel. 779-40-91 wew. 280). Pracownik komórki kadrowej KRP w Otwocku udzieli wszelkich informacji na temat szczególnych kryteriów, którym musi odpowiadać kandydat do służby w Policji, określi warunki pracy i płacy oraz przeprowadzi rozmowę wstępną z zainteresowanym.

Przemyśl, zdecyduj, przyjdź i zostań Policjantem !!!



Festyn lotniczy

W Góraszce, w gminie Wiązowna, w dniach 1 i 2 czerwca br. odbędzie się masowa impreza charytatywna Festyn Lotniczy – Góraszka '96. Organizowany jest po raz pierwszy, ale ma ambicje stać się imprezą coroczną. Festyn ma transmitować TVP i RP. Miłośnicy samolotów nie powinni zaprzepaścić tej okazji. Będzie można nie tylko popatrzeć na srebrne ptaki, ale także wzbić się w powietrze na jednym z nich.

Organizatorzy liczą na duży udział firm z rejonu otwockiego, w tym z Karczewa. Będzie bowiem okazją do zaprezentowania się w ogólnopolskich mediach. Ponieważ impreza ma szczytny cel – gratis podajemy kontaktowy telefon dla zainteresowanych zorganizowaniem własnego stoiska – Referat Rolnictwa i Promocji Gospodarczej Urzędu Gminy Wiązowna – 789-01-20 lub 789-01-28.

„Szkoła Rodzenia” w Szpitalu Miejskim.



Dzięki staraniom ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego w Szpitalu Miejskim w Otwocku pana dr. Tadeusza Kurka oraz oddziałowej pani Janiny Lubieckiej, otwarta została szkoła rodzenia. Jest to uzupełnienie już dokonanych zmian w oddziale, których efektem jest wysoka jakość i komfort udzielanych świadczeń medycznych. W zeszłym roku wykonana została nowoczesna klimatyzowana sala do porodów metodą cięć cesarskich oraz sala porodów rodzinnych. Wprowadzony został także system rooming umożliwiający stały kontakt matki i noworodka. Podjęte zostały decyzje o zwiększeniu dostępności rodzin do matek i dzieci. Na lata 1996–97 zaplanowany został remont głównej sali porodowej polegający na wykonaniu sali dającej duży komfort i bezpieczeństwo porodu. Uzupełnieniem tych zmian jest umożliwienie przyszłym rodzicom wspólnego przeżywania porodu. Przygotowaniu rodziców do wspólnego odbierania porodu służyć ma szkoła rodzenia otwarta na bazie oddziału położniczego. Zajęcia prowadzone są przez przeszkolony personel w każdą środę o godz. 16⁰⁰ w klubie Pracownika Służby Zdrowia (Szpital, ul. Batorego 44).

Przewidziana jest odpłatność w wysokości 100 zł dla osób z rejonu, z poza rejonu 200 zł. Zainteresowanych proszę o kontakt telefoniczny 779-50-41 wew. 50 (w godzinach rannych) lub w Izbie Przyjęć oddziału Ginekologiczno-Położniczego (II piętro).



Policja, wychodząc założenia, że na ograniczenia przestępczości mają wpływ nie tylko działania policyjne, uznana za konieczne uspołecznienie działań policyjnych i włączenie w system profilaktyki instytucji publicznych i społeczności lokalnych. Tak powstał program „Bezpieczne miasto”, program stałego współdziałania policji ze społeczeństwem. Jego autorami są policjanci Komendy Stolecznej, a powodzenie przedsięwzięcia w dużej mierze są uzależnione jest od organów samorządu terytorialnego. Program koordynuje Biuro prewencji KGP.

Na podstawie analizy stanu zagrożenia przestępczością na terenie aglomeracji warszawskiej i okolic stwierdzono, że najczęściej dochodzi tu do:

- kradzieży z włamaniem do samochodów i kradzieży samochodów,
- kradzieży z włamaniem do mieszkań, domków, placówek handlowych,
- rozbojów i wymuszeń rozbójniczych oraz bójek i pobić.

Te przestępstwa najbardziej rzucają na poziom bezpieczeństwa obywateli. W związku z tym należy podjąć działania mające na celu ich ochronę w obrębie: mieszkań, domów, osiedli, parkingów, sklepów, firm i przedsiębiorstw, szkół i innych placówek oświatowych.

Program „Bezpieczne miasto” podzielono wobec tego na tzw. cząstkowe programy profilaktyczne noszące nazwę:

1. Bezpieczny dom
2. Bezpieczny parking
3. Bezpieczny biznes
4. Bezpieczna szkoła

„Bezpieczny dom”

Zasadniczym założeniem tego programu jest współdziałanie na zasadach dobrowolności i partnerstwa pomiędzy społecznością lokalną a Policją w celu efektywnego ograniczenia lub wyeliminowania działalności kryminalnej na swoim terenie (dzielnicy, kompleksie domków jednorodzinnych).

Celem programu jest:

- wzajemne poznanie się mieszkańców – sąsiadów i dążenie do zlikwidowania anonimowości w społecznościach lokalnych;
- budowanie zaufania w ramach danej społeczności i stworzenie systemu sąsiedzkiej samopomocy;
- rzetelne informowanie o skali zagrożenia przestępczością na danym obszarze (nie zawsze odczucia społeczne znajdują potwierdzenie w statystykach i raportach policyjnych);
- dostarczenie wiedzy o sposobach i metodach zapobiegania przestępczości;
- współpraca nad zabezpieczeniem terenu działania grupy sąsiadów, w tym głównie domostw, parkingów osiedlowych, najbliższych ulic.

Jako podstawową formę przekazu informacji o statusie obszaru i szczególnym rodzaju działalności jego mieszkańców przyjmuje się oznakowanie terenu specjalnymi umownymi nalepkami.

Osoby zainteresowane tym programem nawiązują kontakt z najbliższą jednostką Policji i wspólnie ze specjalistą ds. prewencji kryminalnej układają plan przedsięwzięć. Konieczny jest wybór spośród uczestników programu koordynatora działań między Policją a grupą mieszkańców.

Do zadań koordynatora należy:

- reprezentowanie grupy w kontaktach z Policją,
- organizowanie spotkań i zbieranie infor-

Zgodnie z zapowiedzią przystępujemy do prezentowania programu prewencji kryminalnej „Bezpieczne miasto”. Zaczynamy od publikacji referatu twórcy programu, podinspektora inż. Jana Strzelińskiego, który był gościem UMiG i na jednej z sesji zaprezentował radnym zasady jego działania.

POLICJI TRZEBA POMÓC

macji o zjawiskach wymagających interwencji Policji.

Każdy członek grupy powinien:

1. Ochraniać własne mieszkanie (domostwo) przez zainstalowanie technicznych środków zabezpieczających.
2. Wypracować w rodzinie przyzwyczajenia mające na celu właściwe wykorzystywanie zamontowanych zabezpieczeń.
3. Nanieść znaki identyfikacyjne na posiadane mienie.
4. Oznakować teren działania grupy celem odstraszenia potencjalnych przestępców.
5. Pilnować mieszkań członków grupy podczas ich nieobecności – odbierać korespondencję, gazety, włączać oświetlenie, stwarzać wrażenie pobytu w nim domowników.
6. Bezwzględnie informować Policję o każdym incydencie lub zachowaniu wzbudzającym niepokój.

Program ten winien być realizowany przede wszystkim w tych rejonach, w których odnotowuje się największe natężenie występowania kradzieży z włamaniem do mieszkań i domów.

„Bezpieczny parking”

Istotą tego programu jest współdziałanie społeczności lokalnej z Policją w celu ograniczenia liczby kradzieży i włamań do samochodów oraz zwiększenia poczucia bezpieczeństwa społecznego.

Powyższe cele można osiągnąć poprzez realizację następujących form współpracy:

- występowanie zainteresowanych podmiotów z propozycjami ograniczenia plagi kradzieży samochodów bądź włamań (Policja, towarzystwa ubezpieczeniowe, właściciele pojazdów);
- inicjowanie różnorodnych przedsięwzięć organizacyjnych, technicznych w zakresie zabezpieczenia pojazdów, rozpoznawania i popularyzowania technicznych środków zabezpieczających;
- tworzenia grup parkingowych oraz organizowanie parkingów strzeżonych.

Wdrażanie programu należy rozpocząć w rejonach najbardziej zagrożonych kradzieżami i włamaniami do samochodów wykorzystując „mapę zagrożeń” opracowaną przez Wydział Prewencji KSP.

„Bezpieczny biznes”

Podstawowym celem tego programu jest zapewnienie warunków bezpiecznego prowadzenia szeroko rozumianej działalności gospodarczej.

Aby cel ten został osiągnięty konieczne jest:

- współdziałanie na zasadach dobrowolności i partnerstwa pomiędzy samorządem kupieckim, przedsiębiorcami, właścicielami firm w celu efektywnego ograniczenia lub wyeliminowania działalności kryminalnej na swoim terenie a zwłaszcza haraczy, włamań czy ten wymuszania okupu;
- dostarczanie wiedzy o sposobach i metodach zapobiegania przestępczości poprzez organizowanie szkoleń specjalistycznych;
- w zakresie przechowywania i transportu wartości pieniężnych dla określonych podmiotów,
- obrotu walorami finansowymi;
- udzielanie szerokiego poradnictwa w zakresie instalacji systemów sygnalizacji włamania i napadu;
- opracowywanie poradników, broszur i ulotek pod hasłami „Policja informuje, radzi,

przypomina” opisujących konkretne zagrożenia z jakimi może się spotkać przedsiębiorca oraz zawierających wskazówki jak uniknąć sytuacji, w których może zaistnieć kradzież mienia, włamanie do obiektu, wymuszenie okupu;

- wzajemne informowanie się uczestników programu o każdym incydencie lub zachowaniu wzbudzającym niepokój oraz bezzwłoczne powiadomienie Policji.

„Bezpieczna szkoła”

Istotą tego programu jest stworzenie warunków do bezpiecznego funkcjonowania szkoły, powstania szkoły wolnej od zagrożeń oraz opracowanie algorytmu działania w przypadku wystąpienia zdarzeń przestępczych na terenie placówki.

Dla osiągnięcia tych celów wskazane jest:

- utrzymywanie bieżącego, roboczego kontaktu z Wydziałem Opieki i Wychowania Kuratorium Oświaty oraz placówkami oświatowymi;
- uczestniczenie w pracach Wojewódzkiej Rady Profilaktyki w celu kształtowania modelu postępowania w zakresie profilaktyki uzależnień wśród dzieci i młodzieży;
- zainicjowanie współpracy z radami pedagogicznymi w celu szybkiego ujawniania przypadków demoralizacji uczniów;
- wprowadzenie do zajęć lekcyjnych tematyki bezpiecznych zachowań, z których dziecko winno dowiedzieć się jak uniknąć niebezpieczeństw podczas:
- zabawy w domu w czasie nieobecności rodziców,
- w drodze do szkoły (przy przejściu przez ulicę, podczas spotkania z nieznanym),
- zabawy na podwórku, placach zabaw itp.;
- w oparciu o opracowany przez Wydział Prewencji KSP Poradnik dla nauczycieli dot. wybranych problemów z zakresu przeciwdziałania demoralizacji dzieci i młodzieży pt. „Bezpieczeństwo dziecka” dostosowanie zakresu informacji przy udziale Pełnomocnika Wojewody ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych do różnych grup wiekowych uczniów;
- prowadzenie przy współpracy z Kuratorium Oświaty konkursu pod nazwą „Poznajmy się bliżej” w celu przekazania uczniom wiadomości dot. zasad bezpiecznego zachowania się w sytuacjach różnego typu zagrożeń oraz informacji o pracy Policji.

Jak wspomniano na wstępie partnerem Policji niezbędnym do wdrożenia przedstawionych programów profilaktycznych są organy samorządu terytorialnego współdziałające w tym zakresie z administracją rządową, a w szczególności rady i zarządy poszczególnych gmin, komisje rad gmin zainteresowane problemami stanu porządku i bezpieczeństwa (np. Komisja Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, Komisja Oświaty, Komisja ds. Rodziny). Ponadto do działań należy włączyć pełnomocnika Wojewody ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Kuratora oświaty, przedstawicieli szkół, placówek opiekuńczo-wychowawczych, wymiaru sprawiedliwości, służby zdrowia, organizacji samopomocowych i charytatywnych i inne podmioty – zależnie od potrzeb wynikających z założeń poszczególnych programów.

Zastępca Naczelnika Wydziału Prewencji KSP
w Warszawie
podinspektor inż. Jan Strzeliński

Taka będzie

Jest szansa, że na 450-lecie miasta ZSZ rozpocznie rok szkolny w nowym budynku na osiedlu Zagóry (na zachód od osiedla Ługi). Nie będzie to z pewnością budynek oddany pod klucz, ale pewna część pomieszczeń dydaktycznych i zaplecza będzie już użyteczna, resztę będzie się powoli kończyło. Najważniejsze, że ZSZ bę-

dzie wreszcie „na swoim”. Inwestycja jest zbyt duża, żeby zakończyć ją w dwa lata. Powierzchnia zabudowy przekracza 4130 m², kubatura budynku wynosi ponad 22180 m³. Projektanci, zdając sobie sprawę z ogromu inwestycji sami uznali konieczność budowy szkoły etapami i przewidzieli pięć etapów realizacji.



I. Etap 1 – na osi dylatacyjnej „G” (obejmujący: część żywieniową, pomieszczenia pomocnicze i techniczne w piwnicy, pomieszczenia nauki – 6 klas i komunikację)

– cz. żywieniowa (z przeznaczeniem na szatnie, reszta nie wykończona)	– 300 m ²
– pom. techniczne i pomocnicze (w piwnicy)	– 300
– pom. do nauki i komunikacja –	515

razem 1115 m²

II. Etap 2 – na osi dylatacyjnej „7” obejmujący pomieszczenia do nauki (3 klasy i 2 pracownie + świetlica i biblioteka) i komunik.

– 700 m²

łącznie etap 1 i 2 = 1815

III. Etap 3 na osi dylatacyjnej „G” obejmujący pomieszczenia do nauki (1 klasa), pokój nauczycielski, hall wejściowy, szatnie, dyrekcję, sekretariat itd.

– 750 m²

łącznie etap 1, 2 i 3 = 2565

IV. Etap 4 na osi dylatacyjnej „K” obejmujący resztę pomieszczeń bez części sportowej (3 klasy + 2 pracownie)

– 590 m²

łącznie etap 1, 2, 3 i 4 = 3155

V. Etap 5 część sportowa:

hala 530 m² + pom. pom. 275 m² + piętro 140 m²

– 945 m²

łącznie całość = 4100

Oczywiście jest możliwość innego podziału na etapy realizacji, przy uwzględnieniu osi dylatacyjnych jako granic podziału.

II. A. Projekt architektoniczno-budowlany

Opis techniczny do projektu architektoniczno-budowlanego szkoły średniej w Karczewie

1. Przeznaczenie i program użytkowy.

Projektowana szkoła jest, zgodnie z wytycznymi szkołą dwujęzyczną, posiada 16 pomieszczeń do nauki w części pedagogicznej oraz salę sportową z zapleczem. Szkoła przeznaczona dla 384 uczniów (16 x 24), w tym także dla niepełnosprawnych.

1.1. PROGRAM UŻYTKOWY (po uzgodnieniu z San.–Epid.):

I. Pomieszczenia do nauki:

1. Pracownie nauczania początkowego 6 x 60,0	360,0
2. Pracownie języka polskiego 2 x 60,0	120,0
3. Pracownie matematyki 2 x 60,0	120,0
4. Pracownie przedmiotów różnych 3 x 60,0	180,0
5. Pracownia biologii z gabinetem 60,0 + 20,0	80,0
6. Pracownia fizyki i chemii z gabinetami 80,0 + 2 x 20,0	120,0
7. Pracownia techniki z gabinetem 100,0 + 20	120,0
8. Pracownia komputerowa	40,0

Zespół sportowy:

8. Sala sportowa 18,0 x 30,0 wys. 7,2	540,0
9. Przebiernie 2 x 13,0	26,0
10. Natryskownia 2 x 13,0	26,0
11. Ustępy 2 x 2,5	5,0
12. Przedsionki izolujące 2 x 3,5	7,0
13. Przechowalnia sprzętu gimnastycznego	40,0
14. Przechowalnia sprzętu sportowego	20,0
15. Gabinet kultury fizycznej	18,0
16. Ustępy ogólne	10,0
ustępy niepełnosprawnych	3,0
schowek porządkowy	2,0
galeria – trybuny na piętrze	110,0

Pomieszczenia techniczne

kotłownia, wentylatornie, przyłącza itp. 260,0

ogółem 4100,0 m²

Cieszy mnie, że mój artykuł w „Głosie Karczewa” pt. „Blaski i cienie” wywołał pewne zainteresowanie. Wyrazem tego był artykuł pt. „Włos się jeży” pana Rozenblickiego. Ponieważ pisze na str. „Głos młodych”, należy przyjąć, że jest rzeczywiście młodym. Stąd z powodu wieku to „jeżenie włosów” jest w pewnym stopniu usprawiedliwieniem. Ale gorsze jest chyba to, że dziwne pomysły chodzą mu po głowie. Jest ich tak wiele, że trzeba je trochę przypomnieć. Zacytuję tylko niektóre fragmenty zdań, które nam serwuje. W pierwszych słowach pisze, że trudno nam dostrzec w jego okolicach (czyli Karczewa) coś cenniego pod względem przyrodniczym, krajobrazowym”. A to jest niestety całkowita nieprawda. Biorę do ręki przewodnik–mapę pt. „Mazowiecki Park

loma gat. ryb. Rezerwat „Pogorzelski Mszar” – torfowiskowy o pow. 35 ha bogaty w bagna, żurawinę błotną, widłaki, karłowate sosny, brzozy. Rezerwat „Celestynowski Grąd” głównie o drzewostanie liściastym jak dęby, brzozy, graby, lipy (ok. 100–letnie). Lasy MPK to wielka fabryka bogatego w tlen i olejki eteryczne powietrza, które bez przerw dostarczane jest do najbliższego otoczenia parku oraz grawitacyjnie doliną Wisły do Warszawy. Tyle przewodnik–mapa MPK. A dodajmy do tego okolicę Otwocka Wielkiego z pięknym Pałacem (czasami dostępnym) i jeziorem wokół z możliwością kąpieli, wędkowania. Piękną Aleją Lipową, ładną okolicą Nadbrzeża z widokiem Wisły, Glinek, Janowa, Sobiekurska, Brzezinek z polami pełnych zbóż, łąk, z bogact-

szkół w swoim życiu. Jest to na pewno okres przejściowy. Barak ten stał pusty i stąd jego przejściowa lokalizacja. W ramach porządkowania tego terenu problem sam się rozwiąże. Natomiast określenie „daję sobie głowę uciąć, że dzieciom zakład ten nie przeszkadza”, jest to dla mnie conajmniej dziwne.

Z dalszych wywodów, że nieużytków k. Moczydła – nie wolno ruszać, bo kilka ptaków odwiedziło akurat to miejsce, żwirowni nie budować – bo sytuacja jest podobna. Jeden z kolegów żartobliwie powiedział: no cóż – najwyżej ptaszki przeniosą się trochę dalej. I może miał rację. I dalej nasz młody M. Rozenblicki pisze: „imprez zwanych „Pożegnanie Lata” czy „Dni Karczewa” – nie organizować. Ławek na skwerku nie stawiać, bo niszczą

WŁOS SIĘ JEŻY Z BRAKU WYOBRAŹNI

Krajobrazowy” (MPK). Podam p. M. Rozenblickiemu dla przypomnienia, ile jest tam danych świadczących o tym, że mamy prawie w zasięgu ręki bardzo piękną i bogatą przyrodę. A nie tylko „nieużytki”, „ugory” jak często podkreśla. A oto fakty. Mazowiecki Park Krajobrazowy zajmuje ponad 22 tys. ha z tego 16 tys. jest w woj. stołecznym (reszta w siedleckim). Unikalne wartości przyrodnicze wynikają ze stosunkowo niskiego stopnia krajobrazu... a bogata flora należy do najbogatszych na Niżu Polskim. Park jest ostoją ok. 138 gatunków kręgowców z czego 72 podlega ochronie (np. łoś, wydra, kuna, cietrzew, żuraw, bocian czarny). Żyje tu ponad 200 gat. roślin, w tym 22 gat. drzew, 23 gat. krzewów, 155 gat. roślin zielonych. Około 30 gat. roślin podlega ochronie (np. widłaki, rosiczki, storczyki, lilia złotogłów, mącznica lekarska, bagno zwyczajne, grzybień białe..., charakterystyczne dla tego obszaru ekosystemy torfowisk niskich i wysokich obejmują typowe zespoły roślinne oraz liczne formy pośrednie i przejściowe. Stanowią one niezwykle cenne obiekty przyrodniczo-krajobrazowe (proszę porównać z tym co twierdzi pan M. Rozenblicki). Do ochrony najcenniejszych fragmentów parku utworzono dotychczas 8 Rezerwatów Przyrody. A oto one, te najbliższe Karczewa. Rezerwat „Świder” o pow. 238 ha, z tego 148 w woj. stołecznym. Rezerwat na „Torfach” 21 ha, ostoja płazów, gadów, ptaków (m.in. łabędzie) z pięknym jeziorem 7 ha. z wie-

wem kwiatów, sadów, itp. Trzeba mieć dymną zasłonę przed oczyma, żeby tego nie widzieć. Dla potwierdzenia tego, polecam p. M. Rozenblickiemu ciekawą wystawę w Urzędzie Miasta i Gminy poświęconą właśnie przyrodzie okolic Karczewa. Organizatorem są nauczyciele i młodzież Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie. Brawo im za to! Proponuję przenieść tą wystawę do nowej sali OSP. Ale przejdźmy dalej do rozważań p. M. Rozenblickiego. Wynika z nich tylko krytyczne nastawienie, pesymistyczne patrzanie na okolicę. I tak mini lodowisko dla dzieci na skwerku (ta nazwa chyba jest właściwa) – nie, kładka nad rzeką Jagodzianką – nie, parking szkoły – nie. A trzeba przypomnieć młodemu panu, że być może nie było go jeszcze na tej cudownej planecie – jak na tym skwerku były niedzielne zabawy na tzw. „dechach”. Mieliśmy boisko do siatkówki, było również lodowisko na całej szerokości (od Warszawskiej do Rynku). I z tego powodu nikomu „włos się nie jeżył”. Wprost przeciwnie było z tego powodu duże zadowolenie mieszkańców. Było to tuż przy ówczesnej siedzibie K.S. „Mazur”.

Odnosnie lokalizacji Z-du pogrzebowego przy szkole nr 1 to nie byłbym taki pewny, że to nie działa na psychikę młodych. Obcowanie z tymi przedmiotami na pewno budzi u każdego pewne skojarzenia i emocje. Tak jest u starszych, nie sądzę żeby u młodych było inaczej. Pierwszy raz widzę, żeby lokalizować go tuż przy szkole a widziałem przecież wiele

balowicze, jak widać wszystko na nie. A co nam proponuje? A no nic. Tylko krytykuje. Takich małkontentów jest dość wkoło. Miasto i gmina musi żyć coraz lepiej, rozwijać się. Oczywiście w granicach rozsądnych. W sprawach trudnych (np. żwirownia) wypowiedzą się specjaliści. Trzeba wyważyć jakie będą straty i zyski. Przecież człowiek jest najważniejszy – niech czyni sobie ziemię poddaną” – oczywiście mądrze i zgodnie z otaczającą go naturą. Musi być zachowane kryterium ważności i potrzeb, a przede wszystkim rozsądku. A nie bezsensu, bo przyleciał „z tundry myszołów włochaty” to róbmy już z tego powodu „rezerwat”. A to, że setki ludzi tygodniowo odwiedza ten teren to nic się im nie należy, nie róbmy nic dla ich wygody. Zostawmy to, niech teren zarasta chwastami, tak będzie lepiej i ładniej?

Szanowny młody kolego, nie chcę pana źle osądzać. Obserwując nawet bliskie mi otoczenie znajomych, widzę, że niektórzy (na szczęście w mniejszości) patrzą na otaczający ich świat negatywnie. To znaczy widzą wszystko wokół tylko w szarych lub ciemnych barwach. Podejrzewam, że właśnie pan do nich należy.

Na szczęście jest druga grupa ludzi patrzących na świat pozytywnie. Nawet w drobnym szczególe potrafią wydobywać dodatnie strony życia. Ja staram się należeć do tych drugich. Stąd między nami różnica i „inny punkt widzenia” jak pan sam przyznaje.

H. Niedziółka

WŁOŚ SIĘ JEŻY - POSTSCRIPTUM

Słowo pisane jest często lepszą formą przekazu, niż słowo mówione. Trafia do znacznie szerszego kręgu odbiorców, przynosząc lub nie, zamierzony efekt.

Tekst P. Rozenblickiego zobligował mnie do przedstawienia własnych spostrzeżeń. Mam wrażenie, że nasze miasto zatrzymało się w miejscu. Poruszony w ostatnim numerze problem śmieci i zanieczyszczeń jest bardziej poważny, niż się wydaje. Mieszkamy w bardzo brudnym, szarym, przegnębiającym mieście. Na każdym kroku rozrzucone śmieci, jakby do kontenerów było za daleko, a przecież jest ich tak dużo, a może ich brakuje? Wygodnie jest sypać pod sąsiada parkan lub w każde inne miejsce, tylko nie to właściwe. Wywrotki ziemi przy krawężnikach na „głównych” arteriach miasta. Napisałem w cudzysłowie, bo może taka Warszawska, Świderska, Mickiewicza jest taka mało istotna, że nie warto zajmować sobie głowy tym błachym tematem. Co ma do powiedzenia w tej sprawie urząd miasta?

Kiepski stan nawierzchni, liczne dziury, zaniedbane fragmenty powykonawcze odcinków uzbrajanych w sieć wodno-kanalizacyjną – to wizytówka Karczewa. Nawet przejechanie autem bez zniszczenia zawieszenia może doprowadzić do tego, iż Karczew zacznie się omijać. Czy do tego się dąży, bo właściwie czym tak naprawdę możemy się pochwalić?

Na palcach jednej ręki trudno wyliczyć takie obiekty – gdyby nie zabytkowy kościół, który jest niewątpliwą atrakcją, to co nam pozostaje? Ja nic nie dostrzegam.

Ładnie wydany folder miasta jest małym kroczeniem naprzód, ale znów małe nieporozumienie – uważamy Moczydło i tereny przy stadionie za miejsce odpoczynku i rekreacji, zgoda, ale nieopodal jest wysypisko, odczuwalne w letnie dni. Smród i swąd płonących śmieci nie dają możliwości odpoczynku.

Integralną częścią miasta jest jego plan, co istotnie zauważył P. Niedziółka. Plan z prawdziwego zdarzenia, a nie jakaś próba reklam różnych firm na kredowym papierze lub mały załącznik do wspomnianego folderu. Pomysł na plan chodził mi po głowie i chętnie pomogę przy jego realizacji.

Kiedyś przy ul. Częstochowskiej miał być zbudowany Dom Kultury z prawdziwego zdarzenia. Kilkunast-

oletnie „wegetowanie” MGOK przy ulicy Świderskiej nie pozwala mi chyba na pełne rozwinięcie skrzydeł i realizację wszystkich planów, a o dzyskany budynek „Traktorexportu” dalby miastu niewyobrażalne możliwości. Kiedyś ktoś dał pozwolenia na postawienie tego obiektu i teraz trzeba wykazać się inwencją prawną, aby pozyskać go dla miasta. Bo co nam da wykupienie przez stronę rosyjską zagospodarowanego terenu – chyba tylko polityczny i geograficzny ewenement – państwo w mieście. Jakie wynikają korzyści dla Karczewa z obecności na naszym terenie montowni wielkiego i prężnego Mercedesa?

Dobrze zapowiadające się przedsięwzięcie związane z Ekspresem zaczyna upadać. Dlaczego? Autobusy zaczynają się psuć, spóźniać, a przecież jest to linia, która zdetrinizowała swoich konkurentów. A jak nie ma konkurencji to już się nie chce? Pytanie to kieruję do pana Podgórzaka, właściciela PALK.

Na zakończenie mam propozycję. Chciałbym stworzyć na łamach „Głosu” Filmową Listę Przebojów. Nie powinno zabraknąć również aktualnych informacji z rynku księgarskiego, gdyż książka w karczewskiej społeczności cieszy się, mimo wszystko, dużym uznaniem.

Artur Kamiński

Od redaktora.

Cieszę się, że młodzi ludzie wreszcie dostrzegli „Głos” i zaczynają pisać. Martwię się jednak, bo dostrzegam ja z kolei, iż go nie czytają, lub czytają, niedokładnie. Wykopki, złe drogi, sterty piachu na ulicach – to cena, którą trzeba zapłacić, aby uzbroić teren miasta w niezbędne instalacje. Te prace ciągną się bo budżet jest taki, a nie inny, bywa też, że wykonawcy okazują się niezbyt rzetelni i trzeba organizować przetargi od nowa. Karczew jest samorządnym miastem dopiero szósty rok tak naprawdę. Czy można w krótkim czasie zlikwidować skutki półwiecznych niedoróbek? Gdyby tu chodziło o miasto w granicach z lat sześćdziesiątych, to pewnie już dawno te główne ulice byłyby wyłożone marmurowymi płytami, ale Karczew rozrósł się niemal dwukrotnie, nowe osiedla wymagały doprowadzenia energii, wody, kanalizacji. Ludzie musieli budować domy by mieć gdzie żyć. Ja też jeżdżę samocho-

dem po Karczewie, ale jeszcze niczego nie urwałem. Wiem jakie są drogi, wiem dlaczego są takie i jeżdżę ostrożnie. I nie denerwuję się, bo wiem, że ten stan minie i wzdłuż Warszawskiej, Mickiewicza, Świderskiej – będzie dużo zieleni, jezdnia będzie równa, a chodniki z estetycznej kostki.

Odnosnie budynku „Traktorexportu”, martwi mnie nieznanomość najnowszej historii przez niektórych, nie tylko młodych mieszkańców Karczewa. Czy ktoś pytał nasze ówczesne władze miasta o pozwolenie na wybudowanie tego obiektu? Polska była rządzona centralnie, a decyzje zapadały w Warszawie. „Wielkiemu bratu” nie można było odmówić.

Opinie formułowane m. in. przez autora tworzą niedobłą atmosferę wokół tej sprawy. Do tematu „Traktorexportu” wrócimy.

Natomiast uważam – na co autor – zwrócił uwagę – że bardziej od wykopków podyktowanych robotami, przeszkadza żyć brud wyzierający z wielu posesji i zupełny brak poczucia estetyki u wielu tzw. gospodarzy. Może być biednie, ale jeśli jest czysto – jest pięknie. Karczew jest szary – gdzie jest – bo ludzie tam mieszkający chcą, aby taki był. Nadal liczą, że ktoś za nich posprząta, bo przecież płacą podatki.

W USA – uosobieniu wolności obywatelskiej – niezamiecenie swojego kawałka ulicy, nieodśnieżenie jej, nie posypanie piaskiem gdy jest oblodzona, wiąże się z drakońskimi mandatami, od których nie da się uciec. A jeśli nie daj Boże ktoś się pośliznął i uszkodził jakąś część ciała przed naszym domem, bylibyśmy, bez odpowiedniego ubezpieczenia, skończeni finansowo. Nie wiem, dlaczego w Polsce, a więc i w Karczewie, można bezkarnie śmiecić i zupełnie nie dbać o swoją posesję.

Co do propozycji utworzenia listy hitów filmowych, to wydaje mi się, że w mieście, które nie ma kina, jest to raczej zbędne. prasa codzienna robi to wystarczająco dobrze. Ale prezentacja nowości na kasetach video miałaby sens, pod warunkiem, że byłyby to dobre filmy i dostępne w miejskich wypożyczalniach. Recenzje i omówienia nowości wydawniczych – kupuję.

(s)

SZANOWNI KLIENCI !!!



Już od 1 maja 1996 r. biuro PZU SA w Otwocku zostaje przeniesione na ul. Kościuszki 18 budynek Spółdzielni „MAZOWSZE”.
Godziny pracy bez zmian od poniedziałku do piątku 7.30–17.00
soboty 7.30–13.00

ZAPRASZAMY

Szkoła w Nadbrzeżu

Spojrzenie z zewnątrz

Pewnego październikowego popołudnia 1995 r. odwiedziła mnie p. dyrektor SP w Nadbrzeżu Marianna Seroczyńska. Zaproponowała mi pracę w swojej szkole na czas urlopu macierzyńskiego jednej z nauczycielek. Uczyć przez cztery miesiące klasy pierwsze? – szczerze mówiąc, nie miałam ochoty przerywać sobie zasłużonego odpoczynku emeryta. W dodatku dojeżdżać w zimowe miesiące do szkoły na wsi? Jednak nie wypadało odmówić, kiedyś w tej szkole pracowałam, znam i cenię p. dyrektora.

Tak więc bardziej z poczucia nauczycielskiej solidarności, niż z chęci zarobku, przyjąłem propozycję. 19 października przyjechałam do SP w Nadbrzeżu. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to nieskazitelny porządek wokół budynku. Nigdzie śladu papierków, pogrąbione, pozamiatane, wszędzie zielono, pięknie przyszyty trawnik i urokliwy skalniaczek. Jednym słowem – widać rękę gospodarza.

Tak samo pozytywne wrażenie odniosłam po wejściu do budynku. Kłasy estetycznie urządzone, okolicznościowe dekoracje, wyeksponowane plastyczne prace uczniów. Nie była to szkoła wystrojona z jakiejś okazji, nie, tak ładnie i przytulnie było do połowy lutego 1996 r. (do tego czasu pracowałam) i śmiem twierdzić, że tak będzie do końca roku.

W czasie tych czterech miesięcy pracy w Nadbrzeżu nasunęło mi się wiele refleksji, byłam naocznym świadkiem – dobrej, rzetelnej pracy (bądźmy szczerzy, za marne pieniądze), niezwykle serdecznego stosunku nauczycieli i dyrektora do uczniów, ciepłej, życzliwej atmosfery panującej w gronie pedagogicznym, z jednoczesnym poczuciem obowiązku i przestrzegania dyscypliny.

Rzadko się zdarza by dyrektorka przytulała uczniów, pocieszała ich, jak matka – zachęcała do nauki. Byłam zdumiona, gdy moi uczniowie szli do dyrektorki by pochwalić się ocenami, które im wystawiła. Taki stosunek do uczniów udziela się innym. Panie z obsługi, sprzątaczkę, to „dobre ciocie”. W mroź robią dzieciakom gorącą herbatę, bo przyjechały z Kępy Nadbrzeskiej i zbiegły po drodze. Innym obierają jabłka ze skórki, temperują kredki, suszą na piecu przemoczone rękawiczki, przed wyjściem ze szkoły maluchom okładają dobre szalik wokół szyi.

To może brzmi jak bajka, ale ja to widziałam na własne oczy. Widziałam bardzo dobrą szkołę, wspaniałych ludzi, oddychałam niepowtarzalną atmosferą serdeczności wobec dzieci i siebie samych. Takie małe placówki oświatowe to ogromne dobrodziejstwo przede wszystkim dla uczniów, ale również dla ich rodziców. Tu dzieci nie wiedzą co to znaczy przemoc lub stres. Są dopilnowane, mogą jeść obiady na miejscu, w razie kłopotów uzyskują natychmiastową pomoc „cioci”, pani kucharki czy samej dyrektorki. Tu wszyscy dobrze się czują: prymusi, pechowcy i „defekciarze”.

W takich małych szkołach personel widzi każdego ucznia, a dyrektorka widzi pracę każdego nauczyciela. Dziwię się, że jeszcze nikt o tym nie napisał. Rodzice widocznie nie widzieli potrzeby, dla nich to „normalka”, a samym zainteresowanym nie pozwalala na to skromność.

Elżbieta Niedziółka

NAPRAWA

* PRALKI *

* ZMYWARKI DO NACZYŃ *

* KUCHNIE GAZOWE I ELEKTRYCZNE *

* SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO *

Paweł SKWARA
05-480 KARCZEW
ul. Bielińskiego 5

tel. 779-65-23

NAPRAWA

Regulamin

III Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
im. Feliksa Rajczaka

Organizatorzy:

Miejski Dom Kultury w Zduńskiej Woli
Klub Literacki „Topola”

Założenia regulaminowe:

1) Celem konkursu jest podkreślenie roli i rangi twórczości poetyckiej w literaturze i życiu, stwarzanie możliwości do publicznych kontaktów i konfrontacji, a także uczczenie pamięci patrona konkursu, będącego inspiratorem twórczości związanej tematycznie z Ziemią Sieradzką.

2) Konkurs jest dokonaniem cyklicznym i odbywał się będzie co 3 lata.

3) W konkursie mogą wziąć udział wszyscy piszący wiersze.

4) Warunkiem udziału w konkursie jest przesłanie na adres: Miejski Dom Kultury, ul. Łaska 12, 98-220 Zduńska Wola (z dopiskiem na kopercie „Konkurs poetycki”) od 1 do 5 nigdzie dotąd nie publikowanych i nie nagradzanych utworów opatrzonych godłem, w 5 egzemplarzach każdy. Do tekstów należy dołączyć zaklejoną kopertę podpisaną tym samym godłem, zawierającą imię, nazwisko i dokładny adres autora.

Konkurs będzie przeprowadzony w dwóch kategoriach:

I – tematyka utworów dowolna

II – utwór związany tematycznie z Ziemią Sieradzką.

W przypadku nadsyłania wierszy w II kategorii należy opatrzyć je znakiem „II KAT”

5) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30.06.1996 r.

6) Jury konkursowe powołane przez organizatorów dokona oceny nadesłanych utworów, przyznając laureatom nagrody.

7) Ogłoszenie wyników oraz podsumowanie konkursu przewidziane jest na IV kwartał 1996 roku. O dokładnym terminie laureaci zostaną powiadomieni oddzielnym pismem. Nadsyłanych maszynopisów organizatorzy nie zwracają. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do publikacji nagrodzonych i wyróżnionych utworów na łamach lokalnej prasy, jak również umieszczenie ich w okazjonalnym tomiku zawierającym pokłosie konkursu – bez dodatkowego honorarium. Poeci, których utwory zostaną umieszczone w tym wydaniu otrzymają określoną przez organizatorów ilość egzemplarzy autorskich.

8) Wszelkie mogące powstać na tle niniejszego regulaminu kwestie sporne rozstrzyga w sposób ostateczny Jury konkursu działające w imieniu organizatorów.

Chcemy motoryzacji

Szanowny Panie Redaktorze. Wiemy, że jest pan redaktorem bardzo poczytnego pisma samochodowego „Motor”, a w Karczewie występuje pan tylko gościnnie. Prosimy zatem o to, aby wprowadził pan do „Głosu Karczewa” rubrykę motoryzacyjną i żeby w niej były artykuły o różnych samochodach występujących na polskim rynku, o nowościach, ciekawostki historyczne itp. „Motor” jest świetnym pismem, ale do Karczewa przychodzi tylko kilkanaście egzemplarzy, nasza lokalna gazeta ma półtora tysiąca nakładu, więc jest bardziej dostępna. Sądzymy, że taka rubryka byłaby bardzo poczytna.

Uczniowie SP nr 2 z klas 7 i 8
(nazwiska do wiadomości redakcji)

Od redaktora: To bardzo miły list. Zastanawiam się tylko czy rzeczywiście taka rubryka powinna się w „Głosie” znaleźć. Jest przecież tyle pism motoryzacyjnych. Nasze pismo nastawione jest raczej na problematykę lokalną. Muszę zasięgnąć opinii innych Czytelników. „Proszę zatem” o listy.

Zbigniew D. Skoczek

DZIELNA JEST KARCZEWSKA STRAŻ

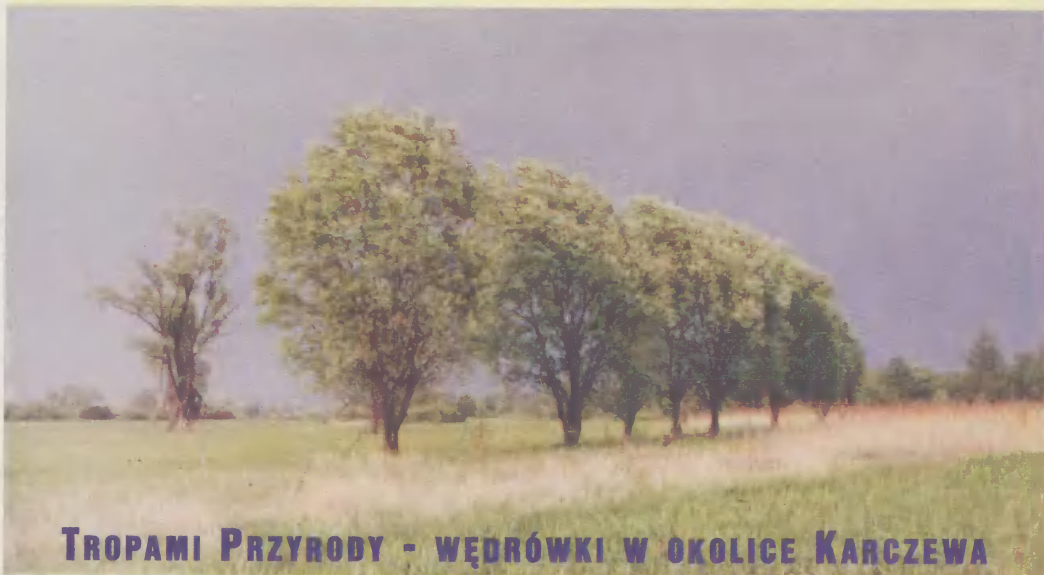
W dniach od 4.03.96 r. do 9.03.96 r. w budynku OSP KARCZEW odbyło się szkolenie dla członków Ochotniczych Straży Pożarnych powołanych do Krajowego Systemu Ratowniczego-Gaśniczego. Organizatorem kursu była Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Otwocku.

Nasi strażacy poszerzyli swoje wiadomości i umiejętności w dziedzinie ratownictwa technicznego (samochodowego), poznali zasadę budowy i działania nowoczesnego sprzętu burzącego, najnowsze osiągnięcia w zakresie obecnie stosowanych środków gaśniczych i armatury wodnej. Przeszli też przez podstawowe szkolenie medyczne. Po części teoretycznej odbywały się zajęcia praktyczne (patrz foto).

Kurs zakończył się egzaminem sprawdzającym. Wszyscy uczestnicy kursu z OSP KARCZEW zaliczyli egzamin z wynikiem **BAR-DZO DOBRYM**. Gratulujemy i życzymy jak najmniejszej liczby pożarów.

tekst i foto: Piotr Tabencki





TROPAMI PRZYRODY - WĘDRÓWKI W OKOLICE KARCZEWA

Czekając na czajki

Wiosna dla mnie to czas niezwykły. Po okresie zimowym, kiedy jest białoszaro i w przyrodzie dzieje się niewiele – wiosna odurza. Przyzwyczajony ubiegłym latami do rozpoczęcia sezonu wiosennego już w lutym, w tymże to miesiącu rozpocząłem częstsze wędrówki po naszych łąkach i terenach podleśnych. Nauczony doświadczeniem spodziewałem się przylotu czajek w okolicach 28 lutego. Jednak czas mijał, a czajek nie było. Sprokutowało mnie to do jeszcze częstszych wypadów za obwodnicę i choć czajki przyleciały dopiero około 21 marca, to czasu spędzonego na tych terenach nie uważam za straconego. Zauważyłem wtedy kilka saren, po kilku dniach rozmawiałem z kolegą Piotrkim Tabenckim, który również chodził tam na spacer i on również widział sarny. Postanowiliśmy więc „zapolować na sarny”.

...wyruszyliśmy wczesnym rankiem

Ponieważ większość ciekawych rzeczy w przyrodzie można zaobserwować wczesnym rankiem (a nawet wcześniej) o takiej też porze wyruszyliśmy uzbrojeni w aparaty fotograficzne. Można pomyśleć, że przejście z karczews-

kiego rynku w okolice glińki Duda nie powinno zająć dłużej niż 30 minut. My jednak tam dotarliśmy grubo po godzinie. Trudno bowiem iść równym krokiem, gdy w koło tyle rzeczy nas rozpraszało. W okolicach Moczydła śledziliśmy szczygły, trochę dalej tropiliśmy kuropatwy. Wschód słońca zaskoczył nas w obwodnicy. Postawiliśmy trochę i zrobiliśmy kilka zdjęć wschodzącego słońca i ruszyliśmy dalej. Po drodze na Dudę próbowaliśmy osaczyć bażanty tak, aby było łatwo je sfotografować. Rozeszliśmy się więc w dwóch kierunkach, tak, aby jeden z nas napędził bażanta niepostrzeżenie wykorzystując miedzę wybiegł i zobaczyliśmy go w innym miejscu. Podobnych prób czyniliśmy wiele, ale za każdym razem przegrywaaliśmy.

...sarny

Doszliśmy do celu wyprawy w okolice Dudy. Śnieg pokryty był licznymi śladami saren i zajęcy, które wyskakiwały nam niemal spod nóg. Zaczęliśmy się skradać w tę stronę, gdzie spodziewaliśmy się sarny zastać. I nie pomylił się. Zobaczyliśmy całkiem duże stado składające się z 14 lub 19 saren. Chodziły sobie po sadybie obgryzając ścięte gałązki. Miejsce to nie było

zbyt łatwe do podejścia, ale spróbowaliśmy. Nasze ambitne plany zniweczył mały piesek biegnący za nadchodzącym chłopem i szczekający okropnie głośno. Sarny tylko spojrzały się w jego stronę i spokojnie pobiegły gęsięgo do kępy trzcin. Tego dnia saren już nie zobaczyliśmy. Znudzeni czekaniem na powrót saren odpuściliśmy je sobie i poszliśmy dalej. I może dobrze zrobiliśmy, bo zauważyliśmy lisa, co poprawiło nam zmakotniały tego dnia nastrój.

...jaskółka wiosny nie czyni

Kiedy już mrozy zaczęły puszczać, łąki i pola dzień po dniu traciły obfitą pokrywę śnieżną (Podczas tej zimy śniegu było na tyle dużo, że czasami wpadałem po pas w doły z nawianym tam śniegiem). Wtedy to, gdy już trochę ziemi było odsłoniętej, przyleciały czajki i szpaki – na polach i łąkach robiło się głośniejsze. Tego dnia, gdy zobaczyłem, że czajki już przyleciały, obserwowałem parę lisów w tym samym miejscu gdzie razem z Piotrkim widziałem jednego lisa.

Można powiedzieć, że wiosna już w Karczewie się rozpoczęła i to niemal idealnie z wiosną kalendarzową. Wiele osób się zdziwi na jakiej to podsta-

wie wyznaczam rozpoczęcie wiosny wraz z przylotem czajek skoro mówi się, że pierwszym zwiastunem wiosny jest przylot jaskółek. Jaskółki przylatują jednak dopiero najwcześniej w połowie kwietnia, czyli blisko miesiąc po zakończeniu zimy.

...niesamowicie dużo kleszczy

Pod koniec marca wybrałem się z Piotrkim na podleśne łąki w okolicy Brzezinki. Jest to mój ulubiony teren przyrodniczych wypadów, ze względu na nieprzeciętne łąki i pobliski bagieny las. Kiedy ziemia rozmarznie i poziom wód gruntowych się podniesie, ta część lasu jest praktycznie nie do zdobycia. Wiem to, bo niejednokrotnie zwykłe gumowce nie wystarczały na przebycie tego terenu suchą stopą i niejednokrotnie zdarzyło mi się wyciągać gumowiec wciągnięty przez błotnistą breję. Aby uzupełnić ten jednak groźny obraz dodam, że jest tam niesamowicie dużo kleszczy i jeśli kogoś specjalnie las bagieny nie pociąga to odradzamy tam wizyty. Pomimo to, jeśli już ktoś się na to zdecyduje to ma szansę na mocne wrażenia w postaci dzików i łosi. Wątpię jednak czy ktoś dzika, albo łosia zobaczy, jest natomiast duża szansa na usłyszenie tych zwierząt lub, co już na pewno, spotkanie ich licznych śladów w postaci odcisków racic i odchodów. My jednak nie wyruszyliśmy, ani na dziki, ani też na łosie, choć na te ostatnie po cichu liczyłem. Wyruszyliśmy mianowicie na rekonesans – na rozpoznanie sytuacji. Co pierwsze się nam rzuciło w oczy to stada czajek i szpaków i przede wszystkim krajobraz jakich mało w naszej gminie. Weszliśmy do lasu od strony łąk co nie było trudne ze względu na skostniałe jeszcze podło-

że. Po krótkiej penetracji tego terenu i stwierdzeniu obecności pary gili, kilku dzięciołów i czajek przelatujących nad lasem lekko znużeni wyszliśmy z powrotem na łąki.

...znowu łąki

Trzeba dodać iż tego dnia pogoda była od rana nienajlepsza, jednak gdy wyszliśmy z lasu pogoda diametralnie się zmieniła – świeciło już słońce i chwycił lekki mróz, a łąki w tych warunkach wyglądały bez przesady rewelacyjnie. Wszystko to poprawiło nam nastrój i zapaliliśmy ambitnym planem zbudowania szałas obserwacyjnego w pobliżu niewielkiego rozlewiska. Materiał na budkę zgromadziliśmy już wcześniej i nawet były już gotowe jej elementy składowe w postaci drewnianych ram obitych trzcinnami – pozostało je tylko tutaj jakoś przenieść. Postanowiliśmy przewieźć i ustawić szałas nocą tak, aby ptaki nas nie widziały, byśmy już byli w szałasie przed brzaskiem. Termin został ustalony jak najwcześniejszy i wypadło akurat na noc z piątku na sobotę. Zналиśmy prognozę pogody na ten czas i była ona dla nas bardzo niekorzystna: mianowicie opady



Czajka

na noc około północy zostaliśmy podwiezieni do Brzezinki ze ścianami szałas na dachu malucha. Dalej musieliśmy już poradzić sobie sami i przenieśliśmy budkę na upatrzone miejsce w dwóch turach. Muszę przy tym dodać, iż towarzyszyło nam, aż do Jagodzianki ujadanie psów chyba z całej wsi.

...kimając czekaliśmy, aż coś się zacznie dziać

Po zbudowaniu szałas usiedliśmy sobie wewnątrz na fotelikach turystycznych i przykryci śpiworami, „kimając” czekaliśmy, aż coś się zacznie dziać. Przez kilka godzin nie działo się nic, oprócz tego, że dokuczało nam zimno. Nad ranem kiedy już szarzało dość nagle swoje trele rozpoczęły różne ptaki, co naprawdę może wynagrodzić trud nocnego „kimania”. Te chóralne pieśni dość szybko się skończyły, a może przestaliśmy zwracać na nie uwagę, bo nadleciały drozdy i co ważniejsze oczekiwane czajki na które mieliśmy chrapkę. Niestety mimo wielu godzin żadna z nich nie zbliżyła się na tyle blisko nas, aby zrobić jej przyzwoite zdjęcie. Natomiast co

nas jakieś bardzo ruchliwe stado szpaków. I tu niestety nie mieliśmy szczęścia bowiem otwory na obiektywy mieliśmy z innej strony niż siadały szpaki.

...powrót z Antarktydy i bandydy

Około południa mieliśmy wszystkiego dosyć i wyruszyliśmy do Karczewa marząc o ciepłym jedzeniu. Pech prześladował nas nadal. Idąc na skróty przechodziliśmy czasem przez pasy śniegu zalegające miejscami na łąkach. W pewnym momencie, gdy wkroczyliśmy na taki pas niemal równocześnie każdy z nas zapadł się całą nogą pod śnieg prosto w kanalik melioracyjny. Po półtoragodzinnym odcinku drogi mokrzy i zmarznięci wkroczyliśmy do Karczewa. Nie muszę chyba dodawać, iż przedstawialiśmy widok co najmniej dziwny: opatuleni jakbyśmy jechali na Antarktydę, z plecakami, w chlupoczących gumowcach i mokrych spodniach; bocznymi mało ruchliwymi uliczkami przemknęliśmy do domów. Jakiś czas potem dowiedziałem się o jeszcze jednym epizodzie z naszej nocnej wyprawy pod Brzezinkę. Otóż jak się później okazało, mimo późnej pory byliśmy obserwowani przez mieszkańców wsi i napędziliśmy im strachu. Oto jak mówili:

– Panie, w nocy trzech ich przyjechało. Zanieśli jakąś boazerię do lasu. Cholera zagroź tę drogę, bo jakieś bandyty się kręcą. Nie spaliśmy przez całą noc, czego oni tam szukają. Panie jakiś szałas sobie zrobili.

Na prawdziwe rarytasy karczewskich łąk trzeba jeszcze poczekać do połowy kwietnia, kiedy to przylecą rycyki i bekasy, ptaki terenów wodnoblotnych. Wtedy warto wziąć lornetkę i pochodzić sobie po łąkach i „nieużytkach”. Gwarantuję wiele ciekawych odkryć szczególnie dla tych, którzy nie słyszeli beczenia bekasa, nie widzieli eskadr bojowych czajek oraz brzęczenia brzęczki, ptaka wydającego odgłosy, jakby ze źle uregulowanego dzwonka elektrycznego. Zachęcam wszystkich do wędrowek po okolicy, może wtedy inaczej spojrzymy na otaczającą nas przyrodę i dostrzeżemy ukryte w niej piękno.



Bekas Kszyk - mieszkaniec naszej gminy.

Bardzo proszę wszystkie osoby zainteresowane przyrodą o powiadomienie mnie o ciekawych wg was zwierzętach i roślinach, które sposterzegliście w Karczewie i okolicach. Ja np. widziałem pewnego wieczoru na rynku karczewskim łasicę wychodzącą z podwórka obok Samu. Najchętniej oczekuję na kartki lub listy na adres: **ul. Rynek 37, Karczew** lub tel. 779-64-75.



Paszkot - jeden z gatunków drozda.

deszczu ze śniegiem rano i mróz w nocy. Nie zraziliśmy się jednak i w umówio-

jakiś czas wokół naszej budki w odległości nawet do 0,5 metra odwiedzało

Zdjęcia i tekst:
Mirosław Rozenbicki.



W tym roku przypada 90. rocznica założenia straży ogniowej w Karczewie. Z tej okazji rozpoczynamy druk monografii OSP autorstwa prezesa Towarzystwa Przyjaciół Karczewa – Romana Skwary. W pierwszym odcinku poznamy dzieje ochrony przeciwpożarowej w Polsce. Ilustracje pochodzą ze zbiorów TPK, a zdjęcia z rodzinnych albumów starych rodów karczewskich.

Ochotnicze Straże Pożarne w Polsce należą do najstarszych, a jednocześnie do najbardziej zasłużonych dla społeczeństwa organizacji. Wypełniając swe podstawowe zadania, zapobieganie pożarom i walkę z niszczącym żywiołem, spełniały zarazem wielorakie funkcje w życiu narodu. Będąc często jedną organizacją – zwłaszcza w małych miasteczkach – odgrywały rolę czynnika inspirującego i organizującego lokalne środowiska w zakresie działalności społecznej, kulturalno-oświatowej a niekiedy i gospodarczej.

Walka z ogniem, dobrodziejstwem a jednocześnie przekleństwem ludzkości, znana jest od stuleci. Olbrzymi wysiłek kierowany przeciwko niszczącemu żywiołowi nie przynosił spodziewanych korzyści. Ograniczał niekiedy tylko rozmiary klęski. Pierwsze próby zorganizowanego ratownictwa przed ogniem miały w Polsce miejsce już w Średniowieczu. W większych miastach obowiązek ten spadał na znaczące rody oraz organizacje rzemieślnicze i kupieckie. Tak było aż do XIX wieku. przystąpiono wtedy do

za, Glinek, Kosumiec i Łukówca.

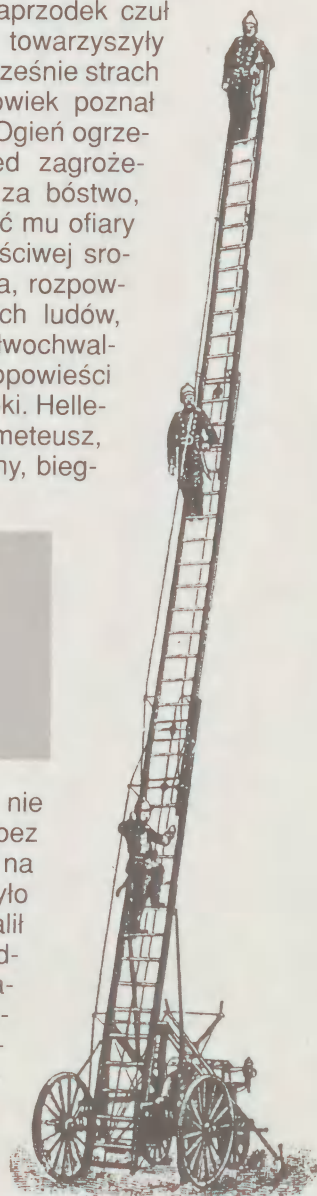
Bezpieczeństwo pożarowe i walka z pożarami w dawnych wiekach.

Ogień towarzyszył człowiekowi od początku jego istnienia. Ten pierwszy, był najpewniej „ogniem z nieba” – wznieconym przez uderzenie pioruna. Nic więc dziwnego, że nasz praprzodek czuł przed zjawiskiem, któremu towarzyszyły grzmoty i błyskawice, jednocześnie strach i szacunek. Z czasem człowiek poznał i dobroczynne skutki ognia. Ogień ogrzewał, oświeślał, chronił przed zagrożeniem. Uznany więc został za bóstwo, które należało czcić i składać mu ofiary w celu prześlania jego mściwej srogości. Tak powstał kult ognia, rozpowszechniony wśród wszystkich ludów, szczególnie w religiach bałwochwalczych. Towarzyszyły mu opowieści i mity kultywowane przez wieki. Hellenowi mieli podanie, że: „Prometeusz, syn tytana Japetosa i Klimeny, bieg-

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W KARCZEWIE 1906 - 1996

tworzenia specjalnych organizacji, których zadaniem było gaszenie pożarów. Szkolono w tym celu ludzi, przygotowywano sprzęt i odpowiednie narzędzia ratownicze. Działalność ta była ograniczana w znacznej mierze przez zaborców, widzących w organizacjach społecznych klimat do budzenia się dążeń niepodległościowych. Jednak plaga pożarów pustoszących miasta i wsie, grożąca ruiną materialną społeczeństwa i gospodarczą państwa, wpływa na stopniową liberalizację zakazów zaborców. Intensywny rozwój Ochotniczych Straży Pożarnych na ziemiach polskich przypada na drugą połowę XIX wieku. W sąsiedztwie Warszawy najstarszą straż ogniową posiada Grodzisk. Powstała w roku 1897. Kilka lat później, w roku 1902, założono straż w Radzyminie. Rok po niej zorganizowano straż w Piasecznie. Założona w 1906 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Karczewie zalicza się do najstarszych w tej części Mazowsza. Wkrótce powołano do życia straże w Wołominie, Brwinowie i Kampinosie. Ochotnicza Straż Pożarna w Otwocku Wielkim założona została w 1920 roku a w Ostrówcu w 1921. Znacznie młodsze są jednostki strażackie z Nadbrze-

ły w rozmaitych sztukach, nie mogąc kruszców obrabiać bez pomocy ognia, zakradł się na świętą górę Olimp, gdzie było sąsiedztwo bogów i tam zapalił pochodnię od ognistego rydwanu Stońca, odłamał kawałek żarzącej się głowni i wrzucił do pustego wnętrza olbrzymiej łodygi kopru i niezauważony przez nikogo opuścił świętą górę a ogień podarował ludziom. Za ten czyn Zeus kazał przykuć nagiego Prometeusza do słupa w górach Kaukazu, gdzie głodny sęp wyżerał mu przez cały dzień wątrobę, która w nocy odrastała...” W starym Rzymie kapłanki Westalki przechowywały święty ogień, a jeszcze do niedawna, na Litwie, poświęcone dziewice utrzymywały święty, wieczny Znicz. Pamiątką czczenia ognia są jeszcze dziś palone ogniska i wianki puszczane na wodę w wigilię św. Jana. Jednocześnie ogień – obiekt



kultu – był obok zarazy, powodzi czy gradobicia, przyczyną najstraszniejszych klęsk i nieszczęść. Pożary od wieków niszczyły kraje, obracając w popioły dobytek materialny i kulturalny wielu pokoleń. Zaproszenie ognia, nieostrożne obchodzenie się z nim, czy też niezrozumiały przez wieki i traktowany jako kara „ogień z nieba”, to najczęstsze przyczyny tego nieszczęścia. Ale były w historii i inne. W 356 roku przed Chrystusem, Herostratos szewc z Efezu, dla zdobycia sławy spalił Artemizjon, wspaniałą świątynię Artemidy w Efezie, uznaną za jeden z siedmiu cudów świata. Szalonego podpalacza spotkała zamiast sławy śmierć, a tragicznemu wydarzeniu towarzyszyło inne, mające nieporównanie większy wpływ na losy świata. Tradycja mówi, że tej samej nocy urodził się Aleksander Wielki zwany Macedońskim. Legendy głoszą również, że w 64 roku nowej ery, cesarz rzymski Neron kazał podpalić Rzym, co było przyczyną zniszczenia 10 z 14 okręgów na jakie miasto było podzielone.

Ogień jednych bawił, drugich inspirował, jednak, przede wszystkim niszczył i siał grozę. Wymusił więc w człowieku potrzebę poskromienia go. pierwsze ślady zorganizowanej obrony przeciwpożarowej spotykamy w papirusach egipskich pochodzących z dwutysięcznego roku przed nową erą. Najstarsze europejskie wzmianki dotyczące walki z ogniem liczą dziś 2300 lat i pochodzą z Grecji oraz Rzymu. Do gaszenia używano tam m.in. wiader, drabin, mioteł. Rzemieślnicy wyrabiali koce, którymi po zamoczeniu w wodzie pokrywano dachy, aby je uchronić przed zapaleniem. Były w Rzymie zbiorniki wodne, wodociągi, nie było jednak sika-wek. Ale i z tym problemem radzono sobie. Grek Appolondron pisał: „...aby wodę, celem ochrony od palących strzał, na wyższe miejsce wprowadzić, użyć należy kieszek z wołu ze skórzanym na końcu wodą napelnionym workiem. Skoro się worek dobrze przygniecie woda pójdzie do góry.”

W Średniowieczu – zwłaszcza w jego pierwszej części – nie spotykamy żadnych nowych technik gaszenia pożarów. Nie dość tego, wiele z wcześniej stosowanych metod i sposobów walki z żywiołem zostało zapomnianych i po latach odkrywano je na nowo. A pożary dalej siały spustoszenie. Sprzyjała temu tradycja budowania drewnianych domów i zabudowań gospodarskich. Pożar był również bronią. Używał jej wróg w czasie wojny, ale i sąsiad, gdy szukał pomsty lub sprawiedliwości „na własną rękę”. Z czasem starano się organizować po-

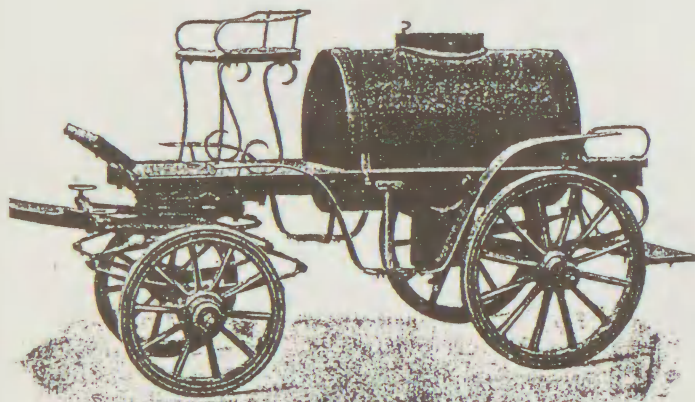
moc dla zagrożeń nych pożarem. Pierwszymi byli zakonnicy, czynnie uczestniczący w gaszeniu pożarów w sąsiedztwie klasztorów i wioskach. Marcin Bielski, XVI wieczny kronikarz, pisał w „Sprawie rycerskiej” – „Klasztory polskie z puszkarstwem oswojone, zasoby prochów dla wojska robić umiejętnie i og-

nie, jeżeli gdzie wybuchło, gasić sposobnie.” Z czasem wprowadzano przepisy i nakazy mające na celu usprawnienie akcji ratowniczych. W starych dokumentach znajdujemy informacje o proskrypcjach – czyli wygnaniu z miasta – tych, którzy przed ogniem uciekali, zamiast go „okrzyczyć”. Głośnie nawoływanie „gore” miało na celu szybkie zawiadomienie sąsiadów o powstałym pożarze. Karano za opieszałość, nagradzano za pośpiech. Pierwszemu, który do ognia stanął wyznaczano z kas miejskich „wiadrunek” za pierwsze wiadro wody wlanej na ogień. Tych, którzy „bez narzędzia ratunku do ognia bieżą” skazywano na więzienie. Same przepisy nie mogły skutecznie zwalczać klęski pożarów. Na nic zdały się zarządzanie nakazujące, by do gaszenia ognia zgłaszali się wszyscy mieszkańcy. liczne zbiegowiska potęgowały tylko bałagan, utrudniając akcje ratowniczą. Z czasem do gaszenia ognia obligowano tylko najbliższych sąsiadów. Później obowiązek ten przeniesiono na cechy rzemieślnicze. Na początek zobowiązano „...cieśli i murarzy, uprawiających rzemiosło swoje w mieście, bądź na przedmieściach, aby, ilekroć ukaże się ogień, wnet porzucili robotę i spieszyli na ratunek. Każdy zaś cech w ogóle miał ku temuż celowi obierać z grona swego po czterech braci, zawsze gotowych do pomocy tamtym.”

Już w 1548 roku – wtedy to Karczewowi nadano prawa miejskie – w wielu polskich miastach obowiązywał tzw. „porządek ogniowy”, który określał niezbędne ilości „narzędzi do ognia w pogotowiu będących: drabin, bosaków, kubłów, siekier, aby ludzie do ognia nie czczą ręką przychodzili, ale ratowali. W gospodarstwach aby każdy poczcziwie się i skromnie zachowywał, występów żadnych nie czyniąc i niebezpieczeństwa ogniowego pilno się wystrzegając. Dlatego każdy gospodarz powi-



KAZIMIERZ LASKUS (1882 - 1944) z RODZINĄ.
KOMENDANT OSP KARCZEW w 1918 r.
CZŁONEK P.O.W.
ABSOLWENT SZKOŁY ŚLUSARSKIEJ
KONARSKIEGO.



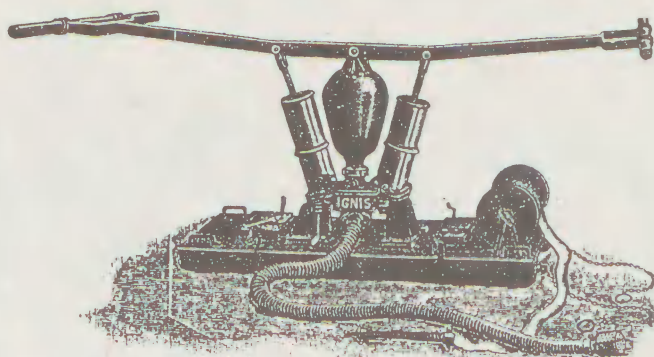
nien mieć wodę w statkach, osęki, drabiny i inne rzeczy do tego należące, aby te statki pomienione dla niebezpieczeństwa ogniowego zgotowane były."

To wszystko było jednak niewystarczające. Dalej płonęły wsie i miasta. Dużym zniszczeniom sprzyjało budownictwo od lat drewniane, ciasne, zupełnie nie odporne na działanie ognia. W 1577 roku wielki pożar w dużym stopniu zniszczył Karczew. Spłonęła większość domostw. Zniszczeniu uległ również drewniany kościół pod wezwaniem św. Wita i Bartłomieja. W jego miejsce wzniesiono w końcu XVI wieku drugi, także drewniany. Miasto otrzymało kilkuletnie zwolnienie od podatków dla ułatwienia odbudowy. Płonęły drewniane miasta, a w ich miejsce powstawały nowe, także drewniane. Nawet sto lat wcześniej, Kazimierz Wielki, który – jak głosi legenda – „zastał Polskę drewnianą, murowaną zostawił” wniósł tylko ograniczony postęp w dziedzinie budownictwa. To „murowane” odnosiło się głównie do kościołów, zamków, obwarowań i tylko znaczniejszych budowli miejskich. Jeszcze przez długie stulecia miasta i miasteczka w przeważającej części były drewniane.

Tak naprawdę niewiele dawało „okrzyczenie ognia”. Z czasem zaczęto zatrudniać specjalnych stróżów nocnych, których obowiązkiem było czuwać, by „hultaje” nie wznieśli ognia w nocy i by przypadkowy ogień nie zaskoczył śpiących mieszkańców. Ostrzegano więc udających się na nocny spoczynek głośnym wołaniem:

**„Hej, panowie gospodarze!
Już dziewiąta na zegarze
Strzeżcie ognia i złodzieja
Ufność w Bogu i nadzieja.
Na czeladź się nie spuszczaście
Sami ognia doglądajcie.
Bo ogień Maciejaszek
Leci w górę jako ptaszek.
Ostrożnie z ogniem!”**

Uchwały miejskie z 1548 roku nakazywały wyznaczenie z grona obywateli na każdej ulicy zwierzchników, którzy przestrzegali wypełniania przez mieszkańców zaleceń magistratu związanych z ochroną ogniową. Wszyscy mieszkańcy zobowiązani byli do posiadania niezbędnego do gaszenia pożaru sprzętu: drabin, wążków skórzanych (składane wiadra)



bosaków żelaznych i sikawek. Sikawką nazywano w tym czasie kubel zaopatrzony w pompkę ręczną. Nakazywano również trzymać w każdym obejściu wodę w beczkach.

Nakazy Bielińskiego

W 1752 roku Franciszek na Bielinie, Otwocku i Karczewiu Bielińskim, czerski, sztumski, osiecki etc. starosta, kawaler Orderu Polskiego Świętego Stanisława, ustanowił dla swoich miast nowy „porządek ogniowy”. Nakazał zakup sikawek i utrzymywanie ich w należytym stanie. Dla każdego z miast zalecał „...sprawienie sześciu wążków skórzanych, a sześć osęk dużych... i żeby to wszystko było na ratuszu pod dozorem gospodarza i sługi miejskiego, ...aby studnie w mieście były w należytym porządku, przy studniach kadzie na sankach alias ślizgach niskich zawsze pełne wody stały dla prędkości ratunku w przypadku niebezpieczeństwa. Te zaś kadzie i beczki powinny być okowane i w ślize z hakami żelaznymi do zaprzęgania zaopatrzone.”

Tenże Franciszek Bieliński, potwierdzając w 1768 roku miastu Karczew stare przywileje nadane jeszcze



CZŁONKOWIE O.S. P. KARCZEW 1934 r.

NA ZIEMI: BORKOWSKI, TRZEPAŁKA „GRYZIOK”.

W DOLNYM RZĘDZIE OD LEWEJ: SZYMON SIWAK, JAN TRZASKOWSKI, LUCJAN ROZENBLICKI, N.N., LUDWIK LEWENSTEIN - właściciel apteki, prezes TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KARCZEWA, MACIEJEWSKI - sekretarz zarządu miasta, WŁADYSŁAW ROZENBLICKI-komendant, TOMASZ NIEDZIÓŁKA, ADOLF TRZASKOWSKI, DĘBIŃSKI, KAZIMIERZ LASKUS, N.N.

STOJĄ OD LEWEJ: JÓZEF TRZASKOWSKI „SYNUL”, WIKTOR SIWAK, ROMAN TRZASKOWSKI, FELIKS NIEDZIÓŁKA, N.N., N.N., N.N., DANIEL ŻELAZKO, SZCZEPAN TRZASKOWSKI - kapelmistrz, EDWARD ŻELAZKO, JÓZEF ŚWIERLIKOWSKI.

W GÓRNYM RZĘDZIE STOJĄ m.in.: FRANCISZEK SIELSKI, GAWROŃSKI, WIECZORKOWSKI „MLYCORZ”, BRONISŁAW TRZASKOWSKI, ALEKSANDER KAMINSKI, SZCZEPAN LASKUS, JÓZEF POPIS.



O.S.P. KARCZEW OKOŁO 1930 r.

RZĄD I (od lewej): N.N., CZESŁAW OLSZEWSKI, EDWARD BIEDRZYCKI.

RZĄD II: FELIKS POPIS, STANISŁAW TRZEPALKO -sekcjny, JAN SUCHECKI - sekcjny, SZCZEPAN LASKUS, WŁADYSŁAW ROZENBLICKI - komendant, DANIEL ŻELAZKO, WOJCIECHOWSKI - felczer, N.N., TRZASKOWSKI „BLOGIŚ”.

RZĄD III: N.N., HENRYK DĘBIŃSKI, BIEDRZYCKI, N.N., N.N..

RZĄD IV: ALEKSANDER KAMIŃSKI, WIKTOR SIWAK, KOCISZEWSKI, KSAWER KAMIŃSKI, ALEKSANDER SZUMSKI, MAJEWSKI, N.N., ROMAN TRZASKOWSKI „BABUNIA”.

przez Zygmunta Starego: „...jedne przez dawność czasów zniszczonych, a drugie przez nieszczęśliwe to nieprzyjaciela, to ognia przypadki zgubionych...”, wprowadził nowe zarządzenia mające na celu uporządkowanie miasta. Czytamy tam, iż „...domostwa bez najmniejszego nad uczyniony wymiar wystąpienia, pod jednakowym kształtem i pod równą z drugimi linia stawiane i budowane być mają na podmurowaniu i z kominami wszędzie z fundamentów murowanemi..., dla wspólnej zaś wszystkich mieszkańców wygody i dla porządnego wygaszenia, broń Boże, zajetego w tym mieście ognia, którego każdy w domu swoim, pod ostrością praw i surowością kary powinien mieć jak największą ostrożność, studnie porządne i przy nich każde z wodą na każdej ulicy, oraz stróżów nocnych obligowanie mieć będą.”

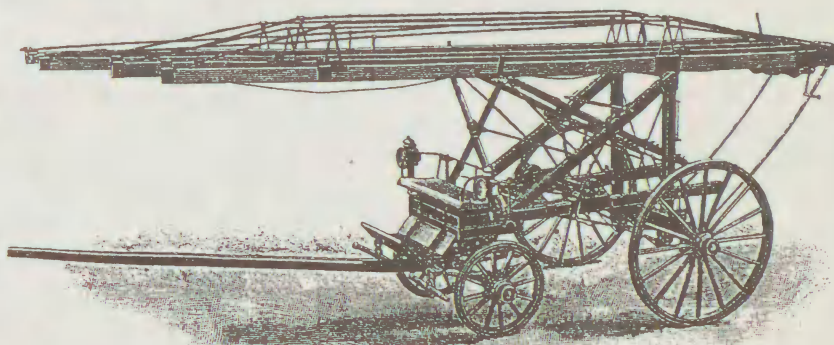
Mimo wspomnanej wcześniej legendy, Kazimierz Wielki – tak naprawdę – zastał Polskę drewnianą i drewnianą zostawił. Na początku XIX stulecia na Mazowszu bardzo często spotykano zabudowania chłopskie, gdzie nie było ani pieca, ani komina murowanego. Komin zastępował piec, umieszczony między dwiema ścianami, ulepiony z samej gliny. Dym rozchodził się po całej izbie, pokrywając sadzami pułap i ściany. W środku pułapu znajdował się otwór zasuwany deską. W lecie rozkładano ogień w sieni, która nie miała żadnego pu-

łapu, a dym wydostawał się na poddasze, co przy używaniu drewna jodłowego, rozrzucającego iskry, łatwo powodowało pożar. Rozpowszechniony był zwyczaj utrzymywania światła „błakami”, cienko struganymi, długimi i zatykanymi w ściany mieszkań. Z nimi też chodzono i za potrzebą gospodarską”. „Czerwony kur” często gościł w chłopskich zagrodach i domach mieszczan, obracając w perzynę dorobek wielu pokoleń. W końcu XVIII wieku widać już pewien postęp w urządzaniu „pogotowia ogniowego”. Do niesienia pomocy powołana była cała ludność miejska, zwłaszcza rzemieślnicy, ale już same magistraty brały na swe barki zaopatrzenie w niezbędny sprzęt pożarniczy jak: sikawki, beczki konne, wążborki i drabiny. Urząd wyznaczał również „felczerów” czyli starszych

ogniowych. Nie byli to jeszcze fachowcy. Często gaszeniem pożarów kierowali rajcowie miejscy i ławnicy gminni. Istniał też podatek miejski „...na porządek, strzeż Panie Boże, pożaru ognia.”

(cdn.)

Roman Skwara



HOMEOPATIA

CÓŻ TO ZA ZWIERZĘ !

Od stawiania diagnozy i leczenia, w zasadzie, są lekarze. Ale, gdy odpadnie nas jakaś choroba, jakże często sami sięgamy po różne specyfiki. Apteki pełne są leków, które można dostać bez recepty. Farmaceutyki, parafarmaceutyki, leki ziołowe i, ostatnio coraz częściej spotykane, leki homeopatyczne.

Dziś spróbuję zająć się tą ostatnią grupą leków. Postaram się wyjaśnić, czym różnią się leki homeopatyczne od innych i co to właściwie jest homeopatia.

Homeopatia jest kierunkiem leczenia, który rozwinął się na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Jej twórcą był lekarz niemiecki Hahneman. Od początku istnienia była uważana za dość kontrowersyjną metodę leczniczą, ponieważ zasady, na których się opiera, nie są do końca zgodne, a czasem nawet sprzeczne, z zasadami obowiązującymi w medycynie konwencjonalnej.

Najważniejsza z nich głosi „similia similibus curantur” tzn. „podobne lecz podobnym”. Zgodnie z nią chorobę można wyleczyć substancją, która podana w dużej dawce człowiekowi zdrowemu, wywołuje objawy podobne do objawów tej choroby, natomiast mała jej ilość nie prowokuje do wystąpienia objawów, lecz działa jako bodziec pobudzający siły obronne organizmu. Jednym słowem – nie sam lek zwalcza chorobę. Zwalcza ją organizm chorego, wzmocniony dzięki specyfikom homeopatycznym.. Homeopaci wzmocnienie to tłumaczą jako przywrócenie wewnętrznej równowagi organizmu. Może ona zostać zachwiana przez wiele czynników (tryb życia, niewłaściwe odżywianie, stresy itp.). I to

zachwianie równowagi może objawić się chorobą. W homeopatii – w odróżnieniu od medycyny konwencjonalnej – zwalczanie objawów nie jest najważniejsze. Co więcej, w początkowym okresie leczenia może wystąpić nawet ich nasilenie. Lekarze homeopaci nazywają to „pierwotnym pogorszeniem”, uwidaczniającym się jak miejscowe i ogólne zaostrzenie choroby. Po nim dopiero następuje powolne zdrowienie.

W medycynie konwencjonalnej substancja jest uznana za lek skuteczny, gdy zwalcza objawy choroby. Jest to zgodne z zasadą „przeciwne lecz przeciwnym”. Taki kierunek leczenia homeopaci nazywają alopatią.

Substancjami do wyrobu leków homeopatycznych są produkty pochodzenia roślinnego, zwierzęcego i mineralnego. Wiele z nich stosowanych jest w medycynie konwencjonalnej i innych metodach leczniczych np. ziołolecznictwie. Leki homeopatyczne od innych różni ilość substancji leczniczej w nich zawarta. Jest ona tak mała, że wielu uczonych neguje możliwość działania takiej dawki na organizm.

Homeopaci uważają, że nie tylko substancja lecznicza jest lekiem. Ważne są również: rozpuszczalnik, w którym jest ona rozcieńczona oraz siły niematerialne zawarte w lekarstwie. Aby je zwiększyć, w czasie wytwarzania, leki poddaje się procesowi dynamizacji. Polega on na wielokrotnym wstrząsaniu specyfiku. Okres stosowania leków homeopatycznych zależy od dolegliwości, która jest leczona. Czasem kuracja trwa kilka godzin, częściej jednak okres ten jest dłuższy – nawet kilka miesięcy.

Częstość podawania leków jest też różna. W ostrym ataku choroby leki są przyjmowane co 10–20 minut. Gdy pacjent cierpi na dolegliwość przewlekłą czasem skuteczne jest przyjmowanie leku nawet 1 raz w tygodniu.

Przed rozpoczęciem leczenia lekarz homeopata musi postawić diagnozę. Uwzględnia przy tym nie tylko obecne dolegliwości chorego. Równie ważne są: cechy fizyczne i psychiczne pacjenta, tryb życia, wykonywany zawód i inne. Homeopatia, jak żadna inna metoda leczenia, opiera się na indywidualnych cechach chorego. Dlatego często, mimo podobnych objawów, dwie różne osoby mogą wymagać zupełnie innych leków. Konieczność tak szczegółowego dobierania specyfików znacznie ogranicza dostępność homeopatii jako metody leczniczej. Aby to poprawić, do zwalczania lekkich dolegliwości stworzone zostały leki homeopatyczne kompleksowe. Zawierają one po kilka substancji leczniczych. Dzięki temu jeden lek może być stosowany przez większą ilość osób, bez konieczności stawiania dokładnej diagnozy. Jedyne wówczas, gdy on nie pomaga wskazane jest zwrócenie się do lekarza homeopaty.

Leki homeopatyczne produkowane są przez przemysł farmaceutyczny. Firmą, której preparaty spotyka się u nas najczęściej jest Dagomed. Można je nabyć w każdej aptece.

Leki dobierane indywidualnie można dostać w specjalistycznych aptekach homeopatycznych. Znajdują się one również na terenie Warszawy. Leki te dostępne są jednak tylko na receptę.

Lek. med. Sławomir Gęsior

NA SKRAJU OSIN I ŁĄK

Król polski Zygmunt zwany „Starym”, otrzymał swój przydomek mając lat 62. Sugerowałoby to, że był on niedołężnym starcem z siwą brodą. Tak jednak nie było. Zygmunt I Stary był władcą bardzo energicznym, a poddani nazwali go tak w roku 1529, kiedy za życia koronował na króla swego syna, również Zygmunta. Przez następne dziewiętnaście lat w Polsce było dwóch królów Zygmunatów i aby odróżnić ich od siebie po prostu ojca nazwano „Starym”.

Dwa w jednym

W identyczny sposób powstała nazwa wsi Otwock Stary. W księdze poborów ziemi czerskiej z lat 1540–1564 figuruje tylko jedna wieś – Otwock (dzisiejszy Otwock Wielki), bez żadnej dodatkowej nazwy. Wieś ta należała wówczas do Jana Całowańskiego. W tych to właśnie latach niektórzy mieszkańcy Otwocka zaczynają budować swe obejścia z dala od centrum wsi, na terenie dzisiejszego Otwocka Małego. Nowa kolonia, położona na skarpie wiślanej, była północną częścią Otwocka, odcięta od niej wodami opływającymi macierzystą wieś od wschodu i północy. Jeszcze dziś między Otwockiem Wielkim a Małym, na wysokości Szkoły Podstawowej w Osinach, istnieją dolki wypełnione wodą – pozostałość po płynącej tu kiedyś strudze. W spisie wsi należących do parafii karczewskiej z roku 1617 istnieje dla wsi określenie „Otwock duplex” co oznacza „Otwock podwójny”, czyli wieś składająca się z dwóch części. W kolejnym spisie wsi parafialnych z roku 1667 dowiadujemy się ponadto o istnieniu „Otwocka Trzeciego”. Bardzo łatwo da się to wytłumaczyć tym, że w połowie XVII wieku Otwock należał do rodu Bielińskich a nowi właściciele upatrywali sobie dzisiejszą „Rokolę” za miejsce do pobudowania swojej siedziby. Wkrótce stanęły zabudowania administracyjne dworu, pałac, zabudowania gospodarcze i czworaki dla fernali. Zabudowania dworskie i powstały przydorski folwark to był właśnie ten „Otwock Trzeci”. W miarę upływu czasu nastąpiła potrzeba odróżniania obu części wsi od siebie i tak macierzystą jej część poczęto nazywać Otwockiem Starym w odróżnieniu od nowej, świeżo powstałej kolonii, którą z kolei nazwano Otwockiem Zawodnym. Bo położonym za strugą, oddzielającą go od wsi macierzystej. Otwock Zawodny otoczony z trzech stron wodami, wkrótce stał się samodzielną wsią. Szeroko rozlane wody wiślane w czasie wylewów czyniły z Otwocka Zawodnego półwysep wysunięty w stronę folwarku Duda (położonego na wyspie, bo od folwarku Karczewek Dudę oddzielała dość wartościowa pływająca odnoga wiśłana).

Być może początki wsi w ogóle pochodzą od kolonii rybackiej.

Jazgar i inni

Na przełomie XVIII i XIX wieku wieś zmieniła nazwę. Zasypana pod drogę struga wodna nie oddzielała już obu Otwocków od siebie, a tylko pogórkowaty obszar Osin, toteż Otwock Zawodny stał się Otwockiem Zagórnym. Na początku XIX wieku Otwock Zagórny liczył 17 numerów domów, posiadał karczmę, którą prowadził Żyd, Jasek Jakubowicz. Kilku mieszkańców wsi było zawodowymi rybakami. Takim rybakim był mieszkaniec spod numeru 9-go, Paweł Raszka, który od wykonywanego zawodu otrzymał przezwisko Jazgar. Pod numerem domu 17 mieszkał drugi rybak, Stanisław Szczupak, a przezwisko mówi samo za siebie. Innym rybakim był Stanisław Rybaczyk, także mieszkaniec Otwocka Zagórnego. W pierwszej połowie XVIII wieku wieś zamieszkiwały rodziny o przezwiskach Kozioł, Kukielka, Kanclerz, Szwed, Szyszka i Uciecha. Najstarszą rodziną, której potomkowie do dziś zamieszkują na wsi jest rodzina Marczaków. Andrzej Marczak z żoną Anastazją to protoplaści Marczaków dziś żyjących także w Karczewie. Z Otwocka Małego pochodzą Lasecy popularni dziś w Nadbrzeżu i w Karczewie oraz Kazubscy mieszkający w Ostrówcu. Do starych XVIII wiecznych rodzin Otwocka Małego należą rodziny Lechów i Chmielów. Założycielami pozostałych rodów byli przybysze żeniący się z tutejszymi pannami. I tak z Piotrowicz przybył Łuczak, z Taboru – Masny, z Nadbrzeża – Cygan i Kamiński, z Jabłonnym Floriańczyk i Bąk, z Dąbrówki – Jankowski, z Całowania – Skoczek i Cherubin, z Łukówca – Zawadka i Jobda a z parafii Goźlin – Kluczyk. Ich potomkowie stanowią dziś trzon mieszkańców Otwocka Małego.

Otwock Stary połączony z folwarkiem w jedną wieś nazwany został Otwockiem Wielkim. Rosyjscy zaborcy dopasowali do tej nazwy jego młodszego i młodszego brata bliźniaczego i nazwali go Otwockiem Małym. W czasie powstania styczniowego 1863 roku Otwock Mały był świadkiem krwawej walki oddziału powstańczego

pod wodzą Kuczyka z regularnym wojskiem rosyjskim. Ta nierówna walka zakończyła się rozbiem oddziału powstańczego. Mogiły bohaterów walki o wolność i wiarę znajdują się na skraju wsi. Powstanie przyczyniło się do uwłaszczenia chłopów, parcelacji folwarków. Część ziem folwarcznych na Dudzie przypadła także rolnikom z Otwocka Małego.

Między wojnami

Po odzyskaniu niepodległości mieszkańcy wsi, postanowili pobudować we wsi dom ludowy, spełniający rolę świetlicy. Łączyły wtedy ludzi werwa i zapał do prac społecznych w wyzwolonej ojczyźnie. W ciągu krótkiego czasu nasi ludzie przewieźli cegłę z cegielni oborskiej zza Wisły – mówi teść obecnego sołtysa, Władysław Marczak – i w czynie społecznym pobudowali, ku zadowoleniu całej wsi, świetlicę. Było to w roku 1923. Po jej ukończeniu do wsi przyjeżdżał działacz młodzieżowy Roman Ziarko, który założył we wsi koło WICI. Koło to organizowało imprezy kulturalne i oświatowe – ciągnie dalej pan Marczak – uczyło młodych ludzi występów scenicznych, recytacji wierszy i śpiewu. – Ale wtedy młodzież była zjednoczona i zorganizowana – wtrąca się do rozmowy pan Stanisław Skoczek, także mieszkaniec Otwocka Małego – nie tak jak teraz. Kiedy młodzież uzyskuje pozwolenie na zorganizowanie zabawy w świetlicy, jeden pilnował drugiego, aby pomieszczenie nie doznało jakiegось uszczerbku.

Okupacja zaznaczyła się w pamięci mieszkańcom Otwocka Małego rekwirowaniem przez Niemców bydła. Jeden podejrzliwie patrzył na drugiego, snuły się pytania dlaczego jemu, a nie tamtemu zabrano krowę. Z kolei Rosjanie upatrywali sobie domy, wysiedlali z nich zamieszkujących ludzi do sąsiadów, aby sami mogli w nich mieszkać. Wszystko to doprowadzało mieszkańców do waśni i zatargów. Kiedy w roku 1939 w Otwocku Wielkim szkoła została spalona, przeniesiono ją do Otwocka Małego. Część uczniów uczyła się w świetlicy, a część w domu pana Władysława Skoczka. Po wojnie wybudowano szkołę w Osinach, a w świetlicy urządzono przedszkole i zakwaterowanie dla kierownika szkoły, pana Trańskiego. Ku zadowoleniu wszystkich, przedszkole istniało do roku 1975, kiedy przywrócona została tu świetlica spełniająca zadanie domu gromadzkiego. Służy ona mieszkańcom na zebrania, miejsce do święcenia wielkanocnych „święconek” a także wypożyczana jest zainteresowanym do urządzania przyjęć rodzinnych. W 1992 roku budynek przeszedł remont, został obmurowany białą cegłą, domurowano do niego werandę wejściową i boczne pomieszczenia gospodarcze, zmieniono okna i odnowiono pomieszczenia.

W 1961 roku wieś została zelektryfikowana. Trzy lata temu potrzebna była gruntowna modernizacja sieci. Wymienione zostały słupy drewniane na betonowe, zainstalowano nowe oświetlenie ulicy.

Kiedyś istniało we wsi Koło Gospodyń Wiejskich, a ówczesny agrom, pan Kowalczyk, zadbał o jego działalność. Kursy gotowania, kroju i szycia, robienia na drutach cieszyły się powodzeniem. Pani Teresa, dziś z męża Jarzębska, organizowała we wsi dożynki, w których sama brała aktywny udział. Istniało także Kółko Rolnicze kierowane przez pana Jana Wiśniewskiego. Dziś wszelka działalność kulturalna i społeczna znikła. Na pewno braknie odpowiednich organizatorów, a także pieniędzy na te cele. Młodzi nie przejawiają chęci do żadnej działalności, być może tak się dzieje, że wieś pęka w szwach od „starych kawalerów” a płci pięknej jak na lekarstwo. Dla takich starszych panów najprzyjemniej jest pogwarzyć sobie przed budką z piwem, wypić gdzieś butelczynę albo zaszyć się w cieniu drzew na łące i „rznąć” w karty. Jedyną rozrywką jest raczkujący sport. Zwolennicy tego rodzaju rozrywki urządzili sobie latem 1995 roku boisko do gry w siatkówkę i zamiast w karty, grają w piłkę – i bardzo dobrze! Trzech młodzików gra w zespole młodzieżowym „Vistuli” co napawa optymizmem, że w najbliższym czasie właśnie sport wyciągnie młodzież Otwocka Małego z marazmu i uśpienia.

Marzenia sołtysa

Od 8 grudnia 1994 roku sołtys wsi jest młody i energiczny Ryszard Prac, rodem z Józefowa, ale już zdążył zaaklimatyzować się we wsi, poznać ludzi i problemy Otwocka Małego. Kieruje 5-osobową radą sołecką (Henryk Skoczek, Tadeusz Pietrucha, Andrzej Kluczyk, Robert Góras i Małgorzata Jankowska) i robi co może, aby jak najlepiej wywiązać się z powierzonych mu zadań i stać się prawdziwym gospodarzem wsi. A do zrobienia jest wiele.

W chwili obecnej prace związane z gazyfikacją Otwocka Małego za-

NA SKRAJU OSIN I ŁĄK

awansowane są w około 65 procentach. Z wiosną ruszają roboty wykończeniowe i podłączanie gospodarstw. W dalszym planie przewidziane są wykopy ziemne pod sieć wodociagową, ale sołtys już teraz bierze pierwsze wpłaty po milionie starych złotych, rat ma być siedem. Dopiero po zakończeniu prac ziemnych w planie sołectwa jest położenie chodników. Dla Otwocka Małego sprawa chodników jest naprawdę bardzo ważna.

Droga przez Otwock Mały „na” Otwock Wielki, Nadbrzeż i Glinki jest drogą o dużym natężeniu ruchu. Samochody osobowe i ciężarowe, transportowe i autobusy przejeżdżają obok przechodzących ulicą dzieci. Wystarczy chwila nieuwagi ze strony kierowcy czy przechodnia i wypadek mrowiany.

Drugą sprawą związaną z tą drogą jest brak odpowiedniej tablicy informującej kierowcę o skręcie w lewo na Otwock Wielki, bo dalsza jazda prosto – prowadzi donikąd. Zdarzyło się już że kierowca TIR-a pomylił drogę, wjechał w tę ulicę pozbawioną twardej nawierzchni a potem miał wielkie kłopoty z zawróceniem. Sołtys sam postanowił rozwiązać ten problem. Wykonał tablicę informującą kierowców dokąd jechać i postawił w odpowiednim miejscu. Konstrukcja jej jednak nie sprostała wandalom, ćwiczącym na niej chyba karate bo została ona powyginana w przedziwny sposób. Odpowiednie władze powinny zająć się tą sprawą, podobnie jak o wiele ważniejszą – sprawą skrzyżowania drogi z Otwocka Małego z obwodnicą.

Problem tego skrzyżowania nurtuje społeczeństwo wsi od lat. Mimo wysiłków sołtysa nie można nigdzie załatwić tej naglącej sprawy jaką jest ograniczenie szybkości pędzących obwodnicą samochodów. Skrzyżowanie to jest jednym z najdardziej niebezpiecznych na terenie naszej gminy. Wiele już było tu wypadków, a wśród poszkodowanych są także mieszkańcy Otwocka Małego. Sołtys Pracch wysłał pismo do Zarządu Dróg i Mostów z prośbą o wpłynięcie w jakiś sposób na uczynienie skrzyżowania bardziej bezpiecznym. Proponował ustawienie znaków ze światłem żółtym pulsacyjnym, ostrzegających rozpędzonych kierowców przed niebezpieczeństwem, ale bez skutku. Dopiero może jakiś groźny w skutkach karambol otworzy oczy tym, którzy problem ten minimalizują.

Jak na dzień dzisiejszy pozostaje także bez skutku sprawa usytuowania nowego przystanku autobusowego na obwodnicy. Przecież PKS powinno zależeć na pasażerach, od nich przecież zależy rentowność linii komunikacyjnej. Ludzie dojeżdżający do pracy oczekują na autobus i zdarza się nieraz że jest on opóźniony, zdarza się także że kurs wypadł z rozkładu, względnie rozkład nie bardzo pasuje do czasu rozpoczęcia pracy a autobus jadący z Wilgi czy Marińskiego Porzeczka pasuje jak ulał na dotarcie na czas do pracy. Ale niestety, autobusy tych linii nie zatrzymują się w Otwocku Małym, bo nie ma takiego przystanku. Tych spraw nie rozumieją ludzie jeżdżący własnymi samochodami stąd nie mają pojęcia o tym co dzieje się z człowiekiem czekającym godzinę na zimnie i w nocy na przystanku na następny kurs i któremu na dodatek w pracy wytykają spóźnienie. Usytuowanie przystanku PKS tuż na obwodnicy rozwiązałoby ten problem skutecznie.

Z istniejącym przystankiem w środku wsi też nie jest najlepiej. Kiedy popada, w jego okolicy robi się kałuża-rzeka. Pasażerowie czekający na pojazd muszą uważać na pędzące samochody i uciekać gdzie pieprz rośnie aby nie być zbrukanyymi brudną wodą. Komu zabraknie

refleksu i nie zdąży na czas uciec – to zamiast do pracy musi wracać do domu, aby się przebrać. Nowy sołtys liczy na pomoc, na jakieś pieniądze czy dotacje, bo przecież tak dalej być nie może. Przydałoby się wykonać studzienkę z odpływem a także odnowić sam przystanek który dziś jest odrapany i straszy ludzi.

Marzeniem sołtysa Praccha jest położenie asfaltu w dolnej części wsi zwanej „Gorami” czyli od skrzyżowania na Otwock Wielki do końca wsi, czyli do łąk. W tej chwili od skrzyżowania na Otwock Wielki do końca wsi, czyli do łąk. W tej chwili ta część Otwocka Małego tworzy jakby dzielnicę wsi niższej kategorii. Droga ziemna, pełna dołków i wybojów, mimo że została wysypana szutrem. Mieszkańcy tej części wsi liczą że sprawa utwardzenia ich drogi będzie wzięta pod uwagę.

Duże małe sprawy

W 1948 roku połowa wsi poszła z dymem. Smutny to był widok, kiedy stały tylko wypalone kominy, pogięte elementy metalowe i sterty dymiącego popiołu. Mieszkańcy Otwocka Małego pamiętają do dziś tę pożogę i aby zabezpieczyć się na przyszłość przed tym żywiołem – wykopalili w niżej położonych łąkach basen przeciwpożarowy, niezbędny do szybkiego pobrania wody. Dziś obiekt ten jest zaniedbany, ktoś zdążył się w nim już utopić i ażeby nie doszło do nowej tragedii należy teren wokół tego basenu uporządkować, ogrodzić a dojazd do niego utwardzić. Ale w grę wchodzi znowu pieniądze. Trzeba je zdobyć bo poruszone wyżej problemy są zbyt ważnymi, aby je bagatelizować.

Pieniądze potrzebne są także na wymianę dachu na domu gromadzkim, który jest zmurzały i grozi zawaleniem. Dobudowanie do twego domu otwartego pomieszczenia zdopingowałoby może młodzież do życia kulturalnego, do występów estradowych czy do zabaw na świeżym powietrzu.

Dobry gospodarz wsi także powinien dbać o wygląd i ekologię. Jeden pojemnik na śmieci usytuowany w środku wsi, to za mało. Drugi taki kontener jest bardzo potrzebny z drugiej strony obwodnicy – tutaj przecież mieszkają ludzie prowadzący działalność gospodarczą. Stanisław Jobda prowadzi zakład wyrobów z folii, a Franciszek Trzaskowski zakład usługowy mechaniki pojazdowej. U Grzegorza Skoczka znajduje się punkt sprzedaży materiałów budowlanych, a Andrzej Klućczyk prowadzi wytwórnię okularów przeciwsłonecznych. Na uwagę zasługuje wytrwałość Władysława Wiśniewskiego w swoim zawodzie – jest jedynym taksówkarzem jaki pozostał w Karczewie. Otwock Mały posiada także dwa prywatne sklepiki – u państwa Biernackich i u państwa Olszanków.

Sołtys Pracch jest za tym, aby w każdej wsi, gdzieś w ruchliwym miejscu ustawiona była gablota pod szkłem, zamykana na klucz, w której by wywieszano ogłoszenia, zarządzenia i wszelkie informacje dla mieszkańców. W Otwocku Małym taka gablota powinna być usytuowana obok przystanku PKS. Znajac zamiary i energię sołtysa, miejmy nadzieję, że czyn ten zrealizuje. Sołtys ma także nadzieję, że jego wieś otrzyma przydział nowych telefonów, bo 7 numerów to jest za mało.

Zainteresowanie młodych rolnictwem jest małe, gospodarstwa prowadzą starsi. Część młodych pracuje u okolicznych pracodawców, część jest bezrobotnych. Ziemia się w III-V klasie z przewagą tych gorszych, na których uprawia się głównie zboża i ziemniaki. Specjalizacji w rolnictwie brak, zainteresowanie nowymi odmianami zbóż i sadzeńiaków jest małe. Na gospodarstwo składa się kilka kawałków ziemi rozrzuconych po okolicy a zapowiadane scalanie nie doszło do skutku. Część gruntów siłą wykupiono od rolników pod budowę „Centrum Techniczne ZSRR”. Przez osuszenie podmokłych terenów Otwock Mały zyskał dużo łąk i dlatego bogaty jest w konie, dla których siana nie brakuje. Kilku rolników posiada ciągniki i maszyny rolnicze i prowadzi dobre gospodarstwa rolne. Do takich należą – Tomasz Marczak, Witold Marczak i Edmund Zakrzewski.

Przed sołtysem Otwocka Małego, Ryszardem Pracchem i radą sołeczką stoi wiele trudnych zadań do wykonania – czy potrafią je wykonać?

Zygmunt Zakrzewski



P.S.

Sprawy kulturalno-oświatowe w Nadbrzeżu celowo pominąłem w artykule o tej wsi, gdyż wymagają one oddzielnego ujęcia ze względu na to, że temat jest obszerny. Sam kiedyś byłem mieszkańcem Nadbrzeża i sprawy te nie są mi obce, toteż zaplanowałem napisać o nich w jednym z następnych numerów „Głosu Karczewa”. Moja wina, że nic o tym nie wspomniałem pisząc artykuł pt. „Nie ma jak Nadbrzeż”. Dziękuję panu Feliksowi Żebrowskiemu za słuszną uwagę.

CHCIELI, ALE NIE WYSZŁO

BEZ (O) BRONNI

To już kolejna wiosna, z którą wiąże się wielkie nadzieje karczewskich kibiców. Ale upragniona III liga rozplywa się w wiosennych mgłach. Na razie – biją naszych.

Dwa pierwsze mecze przyniosły tylko rozczarowanie. Wydawało się, że w inauguracyjnym rewanżową rundę spotkaniu z WKRA Żuromin wynik będzie czystą formalnością. Oczywiście, wszyscy spodziewali się łatwego zwycięstwa Mazura, wzmocnionego doświadczonymi zawodnikami, którzy „wacali już proch” na I i II ligowych boiskach. Nastroje podbiła wiadomość, że najgroźniejszy rywal MIRKÓW stracił punkty w Kobyłce. Niewyróżniająca się niczym WKRA miała być pierwszym skalpem zdobytym w drodze do awansu. Jednak już pierwsze minuty meczu, na który stawiało się blisko 500 kibiców, mogły być ostrzeżeniem. To goście dyktowali warunki gry i pierwsi zdobyli bramkę; w 15 minucie obrońcy Mazura stworzyli „kocioł” pod własną bramką i stało się. Ale w kilkadziesiąt sekund później Roman Nowicki, grający pierwszy mecz w barwach Mazura, dostał celne podanie od Marka Chlebowskiego i pewnie strzelił do bramki gości. To uspokoiło kibiców ale i karczewskich obrońców, którzy zaspali po raz drugi i po pół godzinie goście ponownie prowadzili. Do przerwy wynik nie uległ już zmianie, chociaż Aleksandrowicz, Brojek, a następnie Kowalewski, mieli ku temu okazję.

Co nie udało się w pierwszej połowie, miało udać się w drugiej. I rzeczywiście, dość szybko, bo w 55 minucie, drugi debiutant, paweł Kowalewski zakończył efektywnym strzałem szybką akcję Marka Chlebowskiego. Nadzieje ponownie odżyły, ale WKRA wcale nie zamierzała ustąpić. Dalej utrzymywał się wynik remisowy, a goście kilkakrotnie groźnie atakowali. Jeszcze w ostatnich 5 minutach Nowicki, Aleksandrowicz, Chlebowski i ponownie Aleksandrowicz mogli przesądzić o zwycięstwie, zabrakło jednak szczęścia, precyzji, a może umiejętności. Trener Giedrys próbował po meczu usprawiedliwić zawodników. „Bardzo chcieli pokazać się z dobrej strony. Wiedzą, że karczewscy kibice znają się na piłce. Gdy bardzo się chce – może się nie udać, i nam się nie udało.” 6.04.1996 MAZUR KARCZEW – WKRA ŻUROMIN 2:2 (1:2). Mazur wystąpił w zestawieniu: Tomaszewski – Rzeźnicki, Wawer, Marzec – Chlebowski, Kowalewski, Leśniewski, Brojek (46 Burkowski), Sienkiewicz (80 Soszka) – Nowicki, Aleksandrowicz. Bramki dla Mazura zdobyli: 15 min. Nowicki, 55 min. Kowalewski.

Wyprawa za Wisłę

Do Mirkowa Konstancina–Jeziornej można z Karczewa dorzucić kamieniem (gdy kto dobrze rzuci). Kiedyś na mecze wystarczyło przeprawić się promem przez Wisłę. Przy dobrej pogodzie komin papierni widoczny był jak na dłoni, a o 12 w południe nad Moczydłem słyszał by było fabryczną syrenę. Dziś powietrze już nie tak czyste i syrena nie wyje. Mimo to, na stadionie Mirkowa – tuż obok pięknego osiedla „Za fosą”, stawiało się ponad 200 kibiców z Karczewa zagłuszających nielicznych miejscowych. Ten mecz toczył się o 6 punktów. Tak bywa, gdy spotykają się bezpośredni rywale z tabeli. Zdobyć trzy punkty, lub oddać je przeciwnikowi to wielka

różnica. Już po 60 sekundach karczewskie sektory mogły wydać okrzyk radości. Pierwsza akcja, rzut różny i najwyżej wyskoczył Bogdan Wawer, uderzył piłkę głową może niezbyt czysto, ale jakże celnie. Niezły, ale niski bramkarz gospodarzy nie był w stanie złapać piłki, która wpadła w samo „okienko”. Po dwudziestu minutach mogło być jeszcze lepiej. Naciskamy przez dwu obrońców Paweł Kowalewski upadając zdołał jeszcze kopnąć piłkę w stronę pustej bramki MIRKOWA, lecz gospodarzom udało się w ostatniej chwili zażegnać niebezpieczeństwo. Pierwszą groźną akcją zespół z Konstancina przeprowadził dopiero w 35 minucie. Było to zasługą rządzącego w środku boiska Janusza Rzeźnickiego, który wygrał większość pojedynków. Jednak tuż przed zakończeniem pierwszej połowy obrona Mazura zasnęła i niepilnowany Michał Górecki strzelił celnie do opuszczonej przez Tomaszewskiego bramki.

Druga odsłona należała do gospodarzy. Już w piątej minucie grający na lewej obronie Rosjanin strzelił bardzo groźnie i tylko minimalnie niecelnie. W rewanżu szansę na zdobycie bramki mieli Nowicki i Rzeźnicki. W dogodnej sytuacji znaleźli się chwilę później Chlebowski i Aleksandrowicz, ale nie zdecydowali się na strzał. Groźniejsi w atakach byli gospodarze. W 53 minucie tylko świetna interwencja Tomaszewskiego uchroniła Mazura przed stratą gola. Wkrótce rozszalała się nad stadionem śnieżycy. Boisko szybko pokrył śnieg. Na mokrej płycie każde starcie kończyło się upadkiem. W 65 minucie doszło do zderzenia z którego napastnik gospodarzy wyszedł z obandażowaną głową, a Sylwek Tomaszewski, z pękniętym łukiem brwiowym, musiał opuścić boisko. Do końca spotkania brakowało 15 minut, gdy karczewscy kibice ponownie świętowali. W niegroźnej wydawało się sytuacji Marek Chlebowski został brutalnie podcięty przez bramkarza, a Roman Nowicki pewnie wykorzystał jedenastkę.

Szczęście było blisko, ale ostatni kwadrans przyniósł zaskakujące rozstrzygnięcie. W ciągu trzech minut Paweł Trzaskowski, który zmienił kontuzjowanego Tomaszewskiego, dwukrotnie wyciągał piłkę z siatki. Gospodarze wykorzystali niezdeterminowanie obrońców i z 2:1 dla Mazura zrobiło się 2:3. Po chwili mogło być jeszcze gorzej. Marek Chlebowski stał się współautorem drugiego rzutu karnego. Tym razem to on faulował. Paweł Trzaskowski doskonale wyczuł intencje strzelca i obronił trudną piłkę, ale nie już nie było w stanie zmienić wyniku. Zaczęło się radosnym prowadzeniem, skończyło zasłużoną porażką. Mirków ma już nad nami pięć punktów przewagi, a do walki o drugą pozycję włączyła się Olimpia. Mazur ma podobno niezłych zawodników, ale to nie jest zespół. Za tydzień kolejny mecz. Zobaczymy.

12.04.1996 MIRKÓW KONSTANCIN – MAZUR KARCZEW 3:2 (1:1) Skład Mazura: Tomaszewski (65 Trzaskowski) – Burkowski, Wawer, Marzec – Rzeźnicki, Leśniewski, Chlebowski, Sienkiewicz (46 Brojek) Kowalewski – Nowicki, Aleksandrowicz. Dla Mazura bramki zdobyli: (1) Wawer (74) Nowicki – karny.

Er.Es.

Kadra Mazura Karczew na mecze wiosennej rundy sezonu 1995–96.

Bramkarze lat wzrost waga poprzedni klub

1. Sylwester Tomaszewski 27 190 85	wychowanek
2. Paweł Trzaskowski 21 179 75	„
3. Daniel Żelazko 18 190 80	„

Obrońcy

4. Ireneusz Lesniewski 34 174 75	„
5. Bogdan Wawer 28 186 85	„
6. Artur Burkowski 21 176 71	„
7. Artur Całka 22 168 65	„
8. Krzysztof Marzec 27 175 75	SARMATA
9. Janusz Rzeźnicki 30 185 79	ŚWIT Nowy Dwór

Pomocnicy i napastnicy

10. Marek Chlebowski 25 180 75	wychowanek
--------------------------------	------------

11. Radosław Trzepańko 20 185 76	„
12. Mariusz Mazurek 24 175 76	OKS
13. Andrzej Hyjek 28 165 70	„
14. Arkadiusz Brojek 23 171 65	„
15. Roman Nowicki 27 178 68	MARCOVIA
16. Paweł Kowalewski 29 182 77	POLONIA
17. Tomasz Soszka 23 172 70	FALENICA
18. Paweł Aleksandrowicz 29 172 74	HUTNIK
19. Dariusz Sienkiewicz 25 176 75	SARMATA

Trener Antoni Giedrys, kierownik drużyny Bogdan Olszewski.

Er.Es.

Wydawca: Zarząd Miasta i Gminy Karczew. Adres redakcji: Karczew, ul. Warszawska 28, tel. 779-63-30

Redaguje zespół: Mirosław Dąbrowski, Krzysztof Kasprzak, Henryk Niedziółka, Anna Olszewska, Jacek Sawczuk (z-ca red. nac.), Zbigniew D. Skoczek (red. nac.), Przemysław Skórczek, Roman Skwara, Teresa Trzaskowska (sekretariat)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Druk: **S-Druk**: Karczew, ul. Armii Krajowej 24b, tel./fax 779-61-85, Przygotownia: **CRAVID DTP** tel./fax 663-77-59, 663-78-64



Od góry (od lewej): Dariusz Sienkiewicz, Janusz Rzeźniak, Artur Burkowski, Paweł Kowalewski, Radosław Trzepak, Bogdan Wawer, Marek Chlebowski.

Drużyna Mazura Karcew

II rzęd (od lewej): trener Antoni Giedrys, Paweł Aleksandrowicz, Daniel Żelazko, Sylwester Tomaszewski, Paweł Trzaskowski, Marcin Mazurek, Krzysztof Marzec, kier. drużyny Antoni Olszewski.

Siedzą (od lewej): Ireneusz Leśniewski, Artur Cofka, Tomasz Soszka, Andrzej Hyjek, Arkadiusz Brojek, Roman Nowicki.